Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 19 maja 1954 r. 117 (1256) B Cena 20 groszy

ZESPOŁOWY ZWYCIĘZCA VII WYŚCIGU POKOJU -CSR

Ružička

Klich

Vesely

Kubr

Nachtigal

Krivka

Wielką manifestacją w Pradze zakończył się VII Wyścig Pokoju

● Zwycięstwo Czechosłowacji ● Polska wywalczyła II miejsce ● Dalgaard zwycięzcą indywidualnym

(OD WŁASNEGO WYSŁANNIKA „SZTANDARU MŁODYCH")

PRAGA, 17 maja. Ponad 45 tys. mieszkańców Pragi przybyło na stadion, aby oglądać zakończenie największej imprezy kolarstwa amatorskiego na świecie — VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju. Na stadion przybył owacyjnie witany prezydent CSR — Zapotocky. Obecni byli premier Rządu CSR — Siroky, wicepremier i minister Obrony Narodowej — Cepicka. W loży honorowej zasiedli również: ambasador PRL w Czechosłowacji Wiktor Grosz oraz ambasador NRD w Czechosłowacji Koenen. Na uroczystości zakończenia Wyścigu obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

W imieniu władz sportowych CSR przemówił przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu CSR gen. Janda. Następnie odbył się mecz piłkarski między reprezentacjami Pragi i Warszawy zakończony zwycięstwem piłkarzy Pragi 4:2.

Ostatni etap VII Wyścigu Pokoju z miejscowości Tabor do Pragi (160 km) przyniósł zwycięstwo indywidualne i drużynowe Czechosłowacji. Na mecie ostatniego etapu w Pradze pierwszy był **Ružiczka** przed Francuzem **Picot, Królakiem, E. Klabińskim (Pol. Fr.), Ruvet (Belgia), Klichem (CSR), Wilczewskim, Kubrem (CSR), Dalgaardem (Dania), Niemytowem (ZSRR), Hadasikiem, W. Klabińskim i Wierszyninem (ZSRR)**

Drużynowo etap wygrała **Czechosłowacja** przed **Polską i ZSRR.**

VII Wyścig Pokoju wygrała w klasyfikacji drużynowej Czechosłowacja w łącznym czasie trzynastu etapów 161.45.41. **Doskonała jazda drużyny polskiej na ostatnim etapie do Pragi zapewniła naszemu zespołowi drugie miejsce w Wyścigu** w czasie 162.17.45.

Indywidualnym zwycięzcą Wyścigu jest Duńczyk Dalgaard w czasie 53.59.11. Z Polaków **Królak** zajął 6 miejsce, a **Wilczewski** 7.

Po przybyciu kolarzy na stadion serdeczne gratulacje zwycięzcom złożył w imieniu Komitetu Organizacyjnego Wyścigu wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej PRL — **Jckiel**. W krótkim przemówieniu podkreślił on wielkie znaczenie Wyścigu Pokoju dla przyjaznej współpracy między wszystkimi narodami.

Piękną uroczystość na stadionie praskim zakończyła runda honorowa zwycięzców Wyścigu — drużyny Czechosłowacji i zwycięzcy indywidualnego — Duńczyka Dalgaarda.

Dalgaard

(dalszy ciąg na str. 4)

OSTATECZNE WYNIKI VII WYŚCIGU POKOJU

DRUŻYNOWE

1) CSR	**161.45.41**
2) Polska	**162.17.45**
3) Dania	162.34.49
4) Belgia	162.36.07
5) Holandia	162.52.59
6) ZSRR	162 58.38
7) NRD	164.23 14
8) Anglia	164 59.02
9) Bułgaria	165.15.56
10) Polonia Fr.	**166.01.58**
11) Francja	166 02.25
12) Rumunia	167.11.14
13) Szwecja	167.29 38
14) Finlandia	173.21.44
15) Norwegia	175.04.27
16) Węgry	175.08.30
17) Albania	189.39.45

INDYWIDUALNE

1) Dalgaard (Dania)	— 53 59.11
2) Ružiczka (CSR)	— 54.02.09
3) van Meenen (Belgia)	— 54.06.54
4) Picot (Francja)	— 54.08.15
5) Broek (Holandia)	— 54 11 08
6) Królak (Polska)	**54.12.51**
7) Wilczewski (Polska)	**— 54.18.43**
8) Kubr (CSR)	— 54 18.46
9) Hansen (Dania)	54.24.29
10) Rusman (Holandia)	— 54.24.51
11) Klabiński Ed. (Pol. Fr.)	**— 54.25.36**
12) de Groot (Holandia)	— 54.25.46
13) Niemytow (ZSRR)	— 54 25 47
14) Pedersen (Dania)	— 54.27 35
15) Ruvet (Belgia)	— 54.29.29
16) van der Lyke (Holandia)	— 54.30.09
17) Klabiński Wł. (Polska)	**— 54.32.22**
18) van Schill (Belgia)	— 54.40.50
19) de Boeck (Belgia)	— 54.44.24
20) Matwiejew (ZSRR)	54.46.53
21) Vesely (CSR)	54.47 47
22) Schur (NRD)	54.49.11

(dalsze wyniki na str. 4)

ZESPÓŁ POLSKI

Królak

Wilczewski

Hadasik

Łasak

Grabowski

Klabiński Wł.

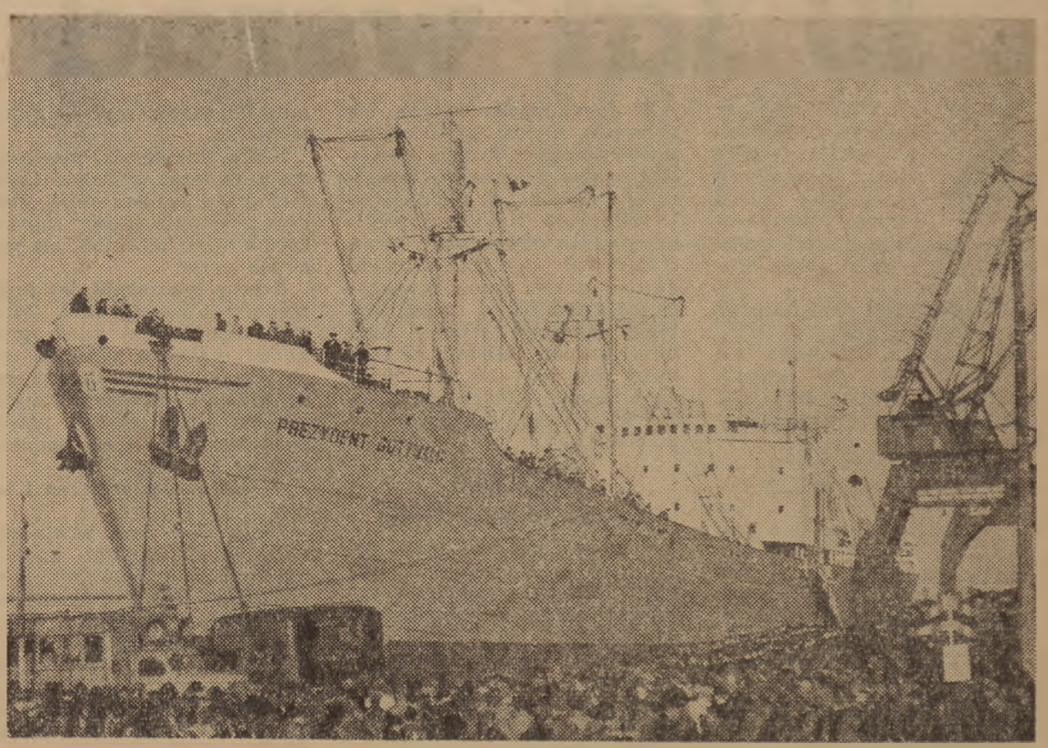

Statek polskiej marynarki handlowej „Prezydent Gottwald" uprowadzony przez klikę Czang Kai-szeka w dniu 13 maja br. przy współudziale amerykańskich samolotów.

Foto (CAF)

Żądamy uwolnienia statków „Praca" i „Gottwald"

Depesze ministra Skrzeszewskiego do Przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego i Sekretarza Generalnego ONZ

W związku z bezprawnym uprowadzeniem statków „Praca" i „Gottwald" minister Spraw Zagranicznych PRL Stanisław Skrzeszewski wystosował depesze do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ — p. V. Laksami Pandit oraz do sekretarza generalnego ONZ p. Dag Hammarskjoelda, zwracając się z prośbą o podjęcie niezbędnych kroków w sprawie natychmiastowego zwolnienia załóg i zwrotu obu zagrabionych statków polskich.

„Rząd Polski chce wierzyć — czytamy w zakończeniu depeszy do p. Pandit — że ONZ zajmie w tej sprawie właściwe stanowisko w interesie poszanowania elementarnych zasad prawa międzynarodowego, wolności żeglugi oraz bezpieczeństwa krajów Azji i rozwoju ich stosunków z Europą i z innymi krajami świata".

Protesty społeczeństwa polskiego

Najgłębsze oburzenie ogarnęło społeczeństwo polskie na wieść o nowej prowokacji amerykańskich kół agresywnych o uprowadzeniu drugiego już z kolei polskiego statku handlowego „Gottwald" przez żołdaków amerykańskiej marionetki Czang Kai-szeka.

Burzliwy przebieg miały masówki, które odbyły się w portach i stoczniach Gdańska, Gdyni i Szczecina, w zakładach pracy Warszawy, Łodzi i innych miast. Nikt nie ma wątpliwości, że to brutalne pogwałcenie zasad prawa międzynarodowego w czasie trwania konferencji genewskiej, ma na celu sianie zamętu i niepokoju w stosunkach międzynarodowych. Pełną solidarność wyraża społeczeństwo polskie z notą protestacyjną, wystosowaną do Stanów Zjednoczonych.

W Gdańsku wyraziła swe głębokie oburzenie wielotysięczna załoga największego zakładu budownictwa okrętowego w Polsce — stoczni. Na wszystkich wydziałach stoczni odbyły się masówki.

„Wara piratom czangkaiszekowskim, amerykańskim pachołkom od naszych statków handlowych — powiedział na masówce w wydziale budowy kadłubów mistrz **Warzyński. — Jest to nowa ohydna prowokacja, dokonana w chwili, kiedy w Genewie ważą się losy utrwalenia pokoju w Azji".**

Słowa te przyjęli robotnicy kadłubowni okrzykami: „Żądamy oddania naszego statku", „Precz z imperialistami amerykańskimi", „Niech żyje pokój między narodami".

„Pirackie bezprawie — czytamy w uchwalonej rezolucji — zagrabienie naszego statku wraz z załogą, jest jawnym pogwałceniem praw wolnej żeglugi. Domagamy się natychmiastowe-

(dokończenie na str. 4)

Zjazd Krajowy Stronnictwa Demokratycznego zakończył obrady

W dniu 17 bm. zakończył obrady Zjazd Krajowy Stronnictwa Demokratycznego. Zjazd przyjął referat sprawozdawczy przewodniczącego CK SD Wacława Barcikowskiego, referat o zadaniach Stronnictwa Demokratycznego w związku z uchwałami II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wygłoszony przez sekretarza generalnego CK SD Leona Chajna oraz referat organizacyjno-statutowy z-cy sekretarza generalnego KC SD Zygmunta Moskwy — za wytyczne dalszej pracy Stronnictwa. Zjazd zatwierdził nowy statut SD, dokonał wyboru nowych władz naczelnych Stronnictwa oraz przyjął rezolucję.

Dyskusję podsumował wiceprzewodniczący CK SD **Jan Karol Wende.**

W uchwalonym następnie przez Zjazd nowym statucie Stronnictwa Demokratycznego sprecyzowane zostały podstawowe zasady kierowania pracą Stronnictwa: kolegialność oraz jak najszersze stosowanie krytyki i samokrytyki.

Zjazd wybrał składający się z 50 członków i 25 zastępców członków Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego oraz Centralną Komisję Rewizyjną i Centralny Sąd Stronnictwa.

Wśród entuzjazmu delegatów przyjęta została rezolucja Zjazdu Krajowego Stronnictwa Demokratycznego.

Przemówienie końcowe, zamykające Zjazd, wygłosił **Wacław Barcikowski.**

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Przemówienie tow. Ochaba

Witając Zjazd w imieniu KC PZPR sekretarz KC PZPR Edward Ochab powiedział m in.:

Doświadczenie dziesięciu lat naszej wspólnej pracy nad odbudową i rozkwitem naszej Ojczyzny wykazało, że w warunkach demokracji ludowej rodzą się i krzepną nowe formy politycznego sojuszu między klasą robotniczą — przodującą i kierowniczą siłą narodu, a warstwami pośrednimi, rzeszami rzemieślników i postępowymi grupami inteligencji.

Inteligencja pracująca widzi w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego w Polsce drogę pokoju i postępu, drogę materialnego i kulturalnego rozkwitu narodu.

W walce u boku klasy robotniczej o urzeczywistnienie tych zadań przodująca część dawnej inteligencji przyjmuje stopniowo ideologię klasy robotniczej — marksizm - leninizm. Możemy równocześnie z radością stwierdzić, że cała postępowa inteligencja skupiona w szeregach Frontu Narodowego wnosi do walki o realizację historycznych zadań naszego narodu nieoceniony wkład swej rzetelnej pracy, swych wysokich kwalifikacji, swego zapału i patriotyzmu. Podobnie i szerokie rzesze rzemieślników pracujących jednoczą się coraz bardziej z klasą robotniczą, pracującym chłopstwem i postępową inteligencją w szeregach Frontu Narodowego. W tych przeobrażeniach inteligencji i rzemiosła niemałą rolę odegrało i odgrywa nadal Stronnictwo Demokratyczne, które w walce przeciw siłom reakcyjnym i w oparciu o potężną pomoc klasy robotniczej dokonało poważnej pracy politycznej wśród miejskich warstw pośrednich, wnosząc swój wkład w dzieło umocnienia i rozwoju Państwa Ludowego.

Możemy dziś stwierdzić, że hasła programowe klasy robotniczej i jej partii znajdują głęboki oddźwięk w szeregach Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, podobnie jak w najszerszych warstwach całego polskiego ludu pracującego.

Jesteśmy przekonani, że wielkie programowe hasła II Zjazdu PZPR, mobilizujące naród do wytężonej pracy nad szybszym podniesieniem stopy życiowej mas pracujących, będą przyświecały również delegatom Waszego Zjazdu w obradach nad zwiększeniem wkładu Stronnictwa Demokratycznego w wielkie ogólnonarodowe dzieło budownictwa socjalistycznego, którego fundamentem jest sojusz robotniczo - chłopski i braterska pomoc okazywana Polsce przez wielki Kraj Rad.

Wspólnym wysiłkiem wszystkich ludzi pracy będziemy rozwijali produkcję rolną i przemysłową, będziemy podnosili stopę życiową naszego narodu, będziemy zacieśniali jego jedność i zwartość w walce o pokój i bezpieczeństwo, o rozkwit i szczęście naszego kraju.

W imieniu KC PZPR życzę delegatom Krajowego Zjazdu SD owocnych obrad i nowych sukcesów w pracy dla dobra i chwały naszej wyzwolonej, umiłowanej Ojczyzny.

Na konferencjach sprawozdawczo - wyborczych ZMP

W dniach 15 i 16 bm. w całym kraju odbyło się 80 powiatowych i miejskich konferencji sprawozdawczo - wyborczych ZMP. Konferencje podsumowały osiągnięcia, wskazały sposoby usunięcia braków oraz nakreśliły dalsze zadania i kierunek pracy w organizacjach zetempowskich.

OLSZTYN

W woj. olsztyńskim szczególnie ożywiony przebieg miała konferencja powiatowa w Morągu, na której było obecnych 162 delegatów.

W dyskusji nad referatem tow. Stanisław Mróz z grom. Tomiak opowiedział jak młodzież założyła kółko miczurinowskie, którym zainteresowała swoich rodziców. Zorganizowano poletka doświadczalne, z różnymi odmianami traw i uprawami przemysłowymi. Członkowie kółka wyświetlają filmy popularno - naukowe o tematyce rolniczej i przeprowadzają nad nimi dyskusje.

W dyskusji delegaci poświęcili również dużo miejsca brakom w pracy organizacyjnej, a szczególnie Zarządu Powiatowego ZMP.

R. S.

KRAKÓW

Piąta dzielnicowa konferencja sprawozdawczo - wyborcza ZMP krakowskiej dzielnicy Grzegórzki była jedną z najbardziej interesujących konferencji na terenie Krakowa. Wśród 237 delegatów byli przedstawiciele wszystkich środowisk.

Jednym z sukcesów pracy zetempowskiej dzielnicy jest fakt, że przeszło 80 procent przyjmowanych w tym okresie do partii przygotowały koła zetempowskie. W przygotowaniu młodzieży do wstępowania w szeregi partii najwięcej wysiłku włożyły koła ZMP przy Krakowskich Zakładach Mięsnych oraz Wytwórni Papierosów. Najsłabiej prowadzono pracę w tym kierunku w organizacjach ZMP-owskich przy krakowskich spółdzielniach pracy.

Wielu delegatów krytykowało zarząd dzielnicowy **za brak opieki i pomocy nad terenowymi kołami ZMP.**

Bardzo interesująca była wypowiedź Elżbiety Zielińskiej — uczennicy VII klasy Szkoły TPD Nr 10, przewodniczącej koła ZMP, które zostało niedawno zorganizowane. Stwierdziła ona, że młodzież kończąca szkoły podstawowe bardzo często zastanawia się nad wyborem przyszłego zawodu. Tow. Zielińska zwróciła się do delegatów szkoły aktorskiej, studentów WSE i uczniów szkół technicznych by nawiązali kontakt z młodzieżą kończącą szkoły podstawowe i dopomogli im w wybraniu kierunku dalszej nauki.

Dyskusja miała również braki, niektórzy delegaci starali się mówić w jednym wystąpieniu o wszystkich sprawach i dlatego powierzchownie omawiali często najistotniejsze zagadnienia.

ST. SZYMKAT

„Święto młodości" w Płocku

Harcerze z Zespołu Pieśni i Tańca Domu Harcerza w Płocku, występując **po raz 500,** *tanecznym korowodem wchodzą na* **scenę.**

Foto Zygmunt Rytel

Z przebiegu sadzenia ziemniaków

W woj. łódzkim przodują PGR-y

ŁÓDŹ (kor. wł.) Do Okręgowego Zarządu PGR w Łodzi codziennie napływają meldunki o ukończeniu sadzenia ziemniaków. Takie meldunki nadesłały w ostatnim czasie zespoły PGR z Błonia, pow. Kutno, Babska, pow. Rawa Mazowiecka, Czerniew, pow. łowicki i inne.

Poważna ilość zespołów PGR zasadziła ziemniaki systemem kwadratowo - gniazdowym. Do nich należy m. in. Zespół PGR — Wenecja.

Również w gospodarstwach indywidualnych w woj. łódzkim zakończono już w 90.5 procentach sadzenie ziemniaków. Przeszło 100 ha ziemi chłopi zasadzili systemem kwadratowo - gniazdowym.

Plan sadzenia ziemniaków w spółdzielniach produkcyjnych woj. łódzkiego również już wykonano.

Dotrzymanie terminu sadzenia ziemniaków, obok wczesnego rozpoczęcia i korzystania z maszyn należy również zawdzięczać wydajnej pracy młodych robotników rolnych, którzy pomimo niesprzyjających warunków wykonywali od 150 — 200 procent normy, jak np. młodzi robotnicy z PGR Lućmierz **Barbara Staszenko, Stefania Nowak,** traktorzyści **Marian Mucha i Jan Antczak.**

(M. C.)

Gmina Okalewo przygotowała się już do walki ze stonką

W dniach 6 i 7 maja służba ochrony roślin przy pomocy aktywu społecznego i gospodarczego przeprowadziła drugą z kolei kontrolę stanu gotowości gminy **Okalewo, pow. Rypin** do tegorocznej akcji przeciwstonkowej. Aktywiści odpowiedzialni za udział poszczególnych gromad w walce ze stonką stwierdzili, że u sołtysów są już zrobione wykazy imienne drużyn lustracyjnych z wyszczególnieniem nazwisk kierowników drużyn.

W gromadzie **Kipichy** stworzono trzy drużyny, z których każda liczy 11 osób. Ustalono, że każda drużyna zajmie się kontrolą obszaru o powierzchni 8,33 ha. W innych gromadach sytuacja przedstawia się podobnie, z wyjątkiem gromady **Okalewko i Okalewo,** gdzie ilość poszukiwaczy stonki jest trochę za mała, gdyż na 1 ha ziemniaków wypada 1 poszukiwacz.

Zgodnie z zarządzeniem o zakładaniu poletek chwytnych w miejscu zeszłorocznych ognisk stonki założono je w gromadach **Okalewo, Wierzchownia, Okalewko i Płocinno.**

Aparatura do walki ze stonką znajduje się w GOM-ie Okalewo. Mamy 5 opryskiwaczy plecakowych, 1 opylacz. W dniu **3 maja otrzymaliśmy 740 kg** deolitu.

Do walki ze stonką staje społeczeństwo całej gminy. Koła ZMP, ZSCh. Ligi Kobiet podjęły zobowiązania walki ze stonką, udzielania jak najszerszej pomocy w chwili odkrycia ognisk stonki. Ponadto zetempowcy i straż pożarna w Okalewie jeszcze raz przeanalizują plany i spisy drużyn celem wzmocnienia ochrony pól.

Korespondent
STANISŁAW DYBANOWSKI
Rypin

Pierwsza w kraju

Załoga PGR w Sannikach podpisała zakładową umowę zbiorową

16 bm. w zespole PGR Sanniki w pow. gostynińskim podpisana została pierwsza w PGR-ach zakładowa umowa zbiorowa. Na uroczyste podpisanie umowy przybył wiceminister PGR Stanisław Tkaczow.

Umowa zawarta w PGR — Sanniki opracowana została na podstawie wniosków i projektów składanych przez licznych członków załogi. Ogółem do komisji redakcyjnej umowy wpłynęło 357 wniosków, z czego uwzględniono 341.

Zgodnie z umową robotnicy rolni wszystkich gospodarstw zespołu PGR Sanniki zobowiązali się plan produkcji roślinnej wykonać w 106.6 proc., dając ponad plan 4.600 q masy towarowej w tym m. in. 446 q zboża, 550 q okopowo-przemysłowych. Poważne zobowiązania podjęte zostały również w zakresie produkcji zwierzęcej **Brygady oborowe postanowiły roczny plan udoju mleka przekroczyć o 37.420 litrów natomiast chlewmistrze wyhodują 90 sztuk prosiąt ponad plan oraz odstawią o 14 sztuk tuczników więcej aniżeli pierwotnie zaplanowano.**

Kierownictwo zespołu zobowiązało się ze swojej strony znacznie poprawić warunki socjalne i bytowe wszystkich pracowników.

Meldunki z huty im. Lenina

Szybko przebiegają prace przy montażu największych w kraju pieców martenowskich

Już od kilku dni olbrzymi kocioł siłowni huty im. Lenina znajduje się pod parą. Próby rozruchowe urządzeń siłowni weszły w decydującą fazę.

Za kilkanaście dni pierwsza turbodmuchawa siłowni zostanie przekazana do ruchu próbnego.

W stalowniach trwa montaż pierwszych dwóch przechylnych pieców martenowskich. Marteny huty im. Lenina będą bez porównania większe od największych tego typu pieców w kraju. Każdorazowy **spust — to prawie** 360 ton wysokogatunkowej stali.

W komorach pierwszej baterii koksowniczej zakładu koksochemicznego huty im. Lenina płonie gaz. Suszenie baterii jest w pełnym toku. Jednocześnie trwają tu intensywne prace przy montażu skomplikowanej aparatury kontrolno - pomiarowej. Aparatura ta służyć będzie do kontroli prawidłowości przebiegu procesów produkcyjnych, zachodzących w komorach baterii podczas przeróbki węgla **na koks hutniczy.**

10 lat wśród nas

KORYTARZEM w szkole podstawowej w Iławie przechodzi otoczona gromadką dzieci młoda, jasnowłosa nauczycielka. Dzieci przekrzykują się jedno przez drugie!

— A przyjdzie pani do nas?

— A opowie nam...

Nauczycielka uśmiecha się przyjaźnie, stara się wszystkim odpowiedzieć. Dzwonek przerywa rozmowę. Dzieci rozbiegają się do klas. Nauczycielka Klara Ruda podąża do V klasy na lekcję języka rosyjskiego.

A przecież jeszcze nie tak dawno...

Na odwiecznie polskich ziemiach Warmii i Mazur panoszyły się hitlerowskie hordy.

W domu starego murarza Rudego, w miejscowości Trzciana, koło Prabut, w zimowy wieczór 1942 roku wcześniej niż zwykle zasłonięto okna. Gość Rudego, zmęczony podróżą rozsiadł się wygodnie na krześle. Murarz Rudy nie ukrywał zadowolenia z tych niecodziennych odwiedzin brata z Kwidzynia. Rozmawiali ze sobą po niemiecku. Rudy mówił o wyczynach wojsk hitlerowskich. Na ten temat mówili zresztą wszyscy.

Dlaczego nie umiem mówić po polsku?

Z zaciekawieniem wpatrywała się w wujka 13-letnia Klara. Imponował jej jego przekonywający głos. Chciwie chwytała każdy urywek rozmowy lecz zasmuciła się kiedy rozmowa potoczyła się dalej w języku polskim. Niczego nie rozumiała. Patrzyła swymi dużymi, niebieskimi oczami na wujka, który przyciszonym głosem mówił na pewno o czymś ważnym. Ojciec okazywał duże zainteresowanie. Od czasu do czasu przytakiwał głową. Klara zrozumiała tylko kilka słów — Stalingrad, Moskwa, Sowieci... Okrągła twarzyczka Klary zarumieniła się. Jak bardzo by chciała mówić po polsku — rozumieć! Zwróciła stroskaną buzię w kierunku ojca. — Diaczego ojciec nie uczył mnie po polsku? — zadawała sobie w myśli pytanie

Upłynęły trzy lata. Czas ten Klara spędziła z dala od domu, w Gdańsku. Uczęszczała do szkoły. Życie było ciche i monotonne. Aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba — ewakuacja. Wiadomość lotem błyskawicy obiegła szkołę. Rwetes i zamieszanie. Klara myślała inaczej. Nie pojedzie nigdzie. Wróci do domu.

Wieczorem była już w Prabutach. Do Trzciany miała jeszcze około 10 km. Śnieg skrzypiał pod nogami, ostry mróz przenikał kości. W pobliskim lesie zamigotały światełka. Klarę ogarnął lęk. Ktoś krzyknął: „Halt! Haende hoch!" — To niemieckie wojsko. Klara tłumaczyła, że do rodziców, tuż zaraz za lasem. Przepuśćcie — błagała.

W domu matka bardzo się ucieszyła. Ojciec był mocno zdenerwowany. Z dala dochodził odgłos wystrzałów armatnich. Coraz bliżej słychać było detonacje. Niemcy z pobliskiego lasu ostrzeliwali wieś. Gdzieś w pobliżu wybuchł granat, drzwi domu otworzyły się z trzaskiem. Ojciec wybiegł zamknąć. Wtem padł drugi granat. Odłamki ze świstem rozsypały się po ścianach domu. Pełen grozy okrzyk i... ojciec już nigdy nie powrócił.

Spotkanie z czerwonoarmistami

Z nastaniem dnia wieś zaroiła się od radzieckich żołnierzy. Klara z zainteresowaniem oglądała czerwonoarmistów.

W domu Rudego było smutno, opłakiwano zmarłego ojca. W korytarzu ktoś zapukał do drzwi. Po chwili śpiewne „zdrastwujtie" i kilku żołnierzy radzieckich wtłoczyło się do izby. Matka Klary spoglądała z przerażeniem. Żołnierze mówili coś po rosyjsku. Klara ośmielona przyjaznym spojrzeniem żołnierzy starała się, jak mogła, wytłumaczyć — że nie ma miejsca na kwatery.

— A eto szto? — zapytał jeden, wskazując palcem na nieheblowane deski trumny.

Klara w lot zrozumiała o co chodzi. Z trudem, wytłumaczyła, że ojca nie ma kto pochować.

— Nie ma nikawo, kto by mogł pomocz? — Pożałujsta — my wam pomożem — odpowiedzieli żołnierze.

Na drugi dzień Klara poszła na cmentarz i chwilą milczenia uczciła śmierć ojca.

Mijały miesiące

— Ty, Klaro, będziesz malarką, albo nauczycielką — mówił jej nauczyciel, ob. Ciechowicz na kursie języka polskiego. Policzki Klary oblały się rumieńcem. Zrozumiała wszystko, wszystko co do niej mówił nauczyciel. Trudno jej jednak było odpowiedzieć. Nie znała jeszcze na tyle słów polskich. Z trudem wykrztusiła — Ja... tak...

Kurs nie trwał długo. Klara żałowała, że już się skończył, bo tak bardzo chciała się nauczyć po polsku. Matka miała dużo zastrzeżeń, trudno ją było przekonać. Klara była jednak uparta — ojciec był Polakiem, ja jestem jego córką — więc też jestem Polką — perswadowała matce. A języka polskiego muszę się nauczyć — postanowiła.

★

Mijały piękne, szkolne dni. Dla Klary nie były one tak piękne, jakby się zdawało. Nie mogła znieść „ciężkiej" atmosfery panującej w domu. Z matką trudno jej było znaleźć wspólny język.

— Lepiej poszłabyś do pracy i grosza do domu przyniosła. Ciągle ta nauka i nauka. Po co kobiecie zawód, wyjdziesz za mąż i tak będziesz musiała garnki myć — mówiła matka.

Klara tłumaczyła, przekonywała, że teraz w Polsce Ludowej przed kobietą stoją otworem wszystkie szkoły, zawody, że nie tylko powinna, ale musi się uczyć.

Często brakowało jej argumentów i cierpliwości. Wówczas wątpiła, czy zdoła przekonać matkę o tym, że rzeczywiście wybrała słuszną drogę życia. Tymczasem matka jak na złość uparcie powtarzała niczym nieuzasadnione zdanie.

— Zostaniesz w domu i koniec.

Klara dużo rozmyślała nad swoją dolą. Bardzo kochała matkę. Nie chciała jej robić przykrości. Ale cóż, jeżeli matka nie chce zrozumieć...

...W liceum pedagogicznym w Bydgoszczy Klara była jedną z najlepszych uczennic. Szczególnie polubiła język rosyjski i w tym kierunku się specjalizowała.

Jako jedną z przodujących uczennic przyjęto ją w tym czasie do ZMP.

Klara — kierownikiem szkoły

Ktoś ostro zapukał do drzwi kancelarii kierownika szkoły w Obrzynowie, w gm. Rożnowo. Kierownik podniósł głowę znad zeszytu z konspektami lekcji. W drzwiach stał miejscowy sołtys.

— Dzień dobry, kierowniku, ja tylko na chwileczkę — wyjaśnił.

Kierownik uśmiechnął się przyjaźnie i podsunął krzesło.

— Kierowniku, czy pozwolicie nam odbyć zebranie gromadzkie w szkole, ma przyjechać ktoś z powiatu, a wiecie że u nas nie ma żadnej sali.

— Ja mam dzisiaj zebranie organizacyjne ZMP — odparł kierownik — ale musimy znaleźć jakieś rozwiązanie. Przyjdźcie sołtysie również na nasze zebranie. Młodzi mają dużo spraw do omówienia Może będziecie mogli nam pomóc.

Na zebranie przyszła spora gromadka młodzieży. Był też i sołtys. Do nowozorganizowanego koła ZMP wstąpili wszyscy. Kierownik szkoły mówił zachęcająco. Młodzi postanowili na zebraniu wyremontować walący się już dom na świetlicę. Wkrótce mieszkańcom Obrzynowa przybyła jeszcze jedna placówka kulturalna, w której zbierają się młodzi i starzy, aby uczestniczyć w zajęciach świetlicowych. Zajęcia prowadzić będzie osobiście kierownik szkoły, młoda nauczycielka — Klara Ruda.

Przyjęto jednogłośnie

Od nowego roku szkolnego Klara pracuje w szkole podstawowej w Iławie. Uczy dzieci języka rosyjskiego. Równocześnie jest aktywistką ZMP. Wyjeżdża w teren, przenosi do gromad uchwały II Zjazdu Partii.

W Ząbrowie miejscowi chłopi zachwyceni byli rzeczową pogadanką młodej nauczycielki - zetempówki.

Mądra dziewczyna — mówili. — Tak jasno i ciekawie opowiada.

Na zebraniu POP było bardzo cicho. Tylko od czasu do czasu ktoś odchrząknął, ktoś odsunął krzesło. Głos Klary płynął nadal bardzo spokojnie i jakoś dziwnie chwytał za serce.

Klara skończyła swój życiorys. Ogarnęła wzrokiem salę i z niepewnością czekała...

Zebranym towarzyszom jeszcze brzmiały w uszach ciepłe, jakby wyrzucane z głębi duszy słowa, mówione tak pięknym polskim językiem. Jeszcze kilka minut wpatrują się w smukłą sylwetkę Klary, podsumowują w myśli 10 bujnych lat życia, od chwili kiedy wymawiała pierwsze słowa po polsku.

Tak, to była trudna droga.

— Towarzyszka Klara Ruda zasłużyła sobie na miano członka Partii — zabrzmiało na sali po jednomyślnym głosowaniu.

CYRYL SAFIAN

W ostatnich miesiącach, równolegle do penetracji kapitału zachodnioniemieckiego w Austrii, nabiera na sile łączność organizacji faszystowskich i militarystycznych Niemiec zachodnich i Austrii. Podobnie, jak to było przed rokiem 1938, organizacje te jawnie głoszą propagandę idei Anschlussu (wcielenia Austrii do Niemiec).

(z prasy)

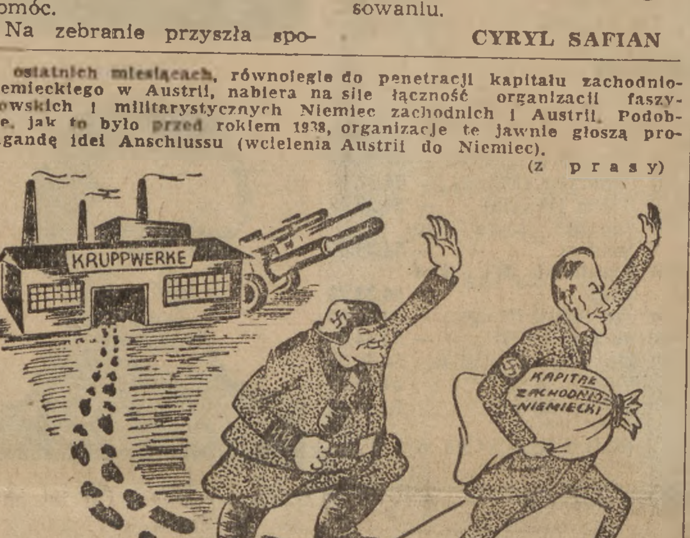

„PO STARYCH ŚLADACH"

Rys. M. Pętkowski

Młodzież Europy nie chce odrodzenia Wehrmachtu

18 maja w Berlinie rozpoczyna obrady konferencja młodzieży krajów Europy, walczącej przeciw „europejskiej wspólnocie obronnej" o pokój i przyjaźń między młodzieżą wszystkich krajów.

Młodzież Europy wyraża poparcie dla tej konferencji organizując wiece, manifestacje i ogłaszając apele wzywające do jedności młodzieży w walce o szczęście młodego pokolenia.

★

Związek Republikańskiej Młodzieży Francji zorganizował we wszystkich miastach Tydzień Bohaterów Młodzieży. Młodzi Francuzi czczą pamięć tych, którzy w obronie niepodległości kraju oddali swe życie. Na grobach bohaterów leżą stosy kwiatów. Młodzież składając je manifestuje jednocześnie swój sprzeciw wobec ponownego uzbrajania hitlerowskich morderców.

Jednocześnie młodzież przeprowadza zbiórkę podpisów pod listami przeciw układom z Bonn i Paryża. Listy te adresowane są do deputowanych do Zgromadzenia Narodowego.

★

Włoska młodzież socjalistyczna organizuje zebrania młodzieży i rodziców, na których wskazuje na niebezpieczeństwo jakim dla narodu włoskiego jest „armia europejska".

Do parlamentu włoskiego napływają liczne rezolucje z żądaniem odrzucenia układów bońsko-paryskich.

Walka przeciwko „armii europejskiej" zbiega się z obchodami 10 rocznicy powstania ruchu oporu narodu włoskiego przeciw hitlerowskiej okupacji. Młodzi Włosi nie chcą, aby ponownie hordy hitlerowców zalały ich kraj.

★

Belgijskie czasopismo „Student Socjalista", organ flamandzkich studentów socjalistów pisze:

„Istnieje jeden tylko problem międzynarodowy, jest nim sprawa pokoju. Wszystkie inne problemy można stawiać i rozpatrywać tylko z perspektyw tego pierwszego... Europa pod znakiem EVG nie jest Europą pokoju ani Europą Europejczyków".

★

Duński Komitet Przygotowawczy wezwał całą młodzież Danii do poparcia konferencji berlińskiej.

„Remilitaryzacja Niemiec jest dla Danii śmiertelnym niebezpieczeństwem — czytamy w apelu do młodzieży. — Całkowite rozbrojenie Niemiec leży w interesie narodu duńskiego; w jego interesie leży również, aby Niemcy nigdy nie odbudowali swego «potencjału wojennego»".

★

Młodzi mieszkańcy Pragi wezwali swych kolegów ze wszystkich stolic Europy do poparcia konferencji, zwracali przy tym uwagę na międzynarodowy charakter walki przeciw pogrobowcom hitleryzmu:

„Wiemy dobrze, że militaryzm niemiecki nie wybiera sobie specjalnych obiektów zniszczenia. Równie dobrze potrafi zniszczyć czeskie Lidice jak francuski Oradour, jednakowo bombardował szpitale Kijowa, jak kościoły w Amsterdamie.

Niebezpieczeństwo nowej wojny w Europie może i powinno być zażegnane. Wiele może się przyczynić do tego młode pokolenie Europy".

Szczęsny — postać żywa

Film produkcji polskiej „Celuloza" według powieści Igora Newerly „Pamiątka z Celulozy". Scenariusz: Igor Newerly, Jerzy Kawalerowicz. Reżyseria. Jerzy Kawalerowicz. Zdjęcia: Seweryn Kruszyński. Dekoracje: Roman Mann. Ilustracja muzyczna: Henryk Czyż. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Łódź, 1953 r.

Szczęsny już dawno przestał być postacią żyjącą tylko na kartach książki. Wielu ludzi zna go tak, jakby spotkało go naprawdę, jakby razem z nim przechodzili tę samą drogę życiową. Tak oto bohater książki stał się postacią podwójnie żywą.

Po obejrzeniu filmu o wiele jeszcze więcej ludzi niż dotąd, uzna go za swego towarzysza.

Nie będę porównywał filmu z książką i zastanawiał się nad tym, co ujęto tam, a co dodano tutaj. Czytelnicy książki sami to zauważą. Wystarczy stwierdzić, że tę prawdę o Polsce sanacyjnej i ludziach, którą mówiła książka — mówi także film. Mówi obrazami filmowymi, ukazującymi bogatą treść społeczną i ideową z wysokiej miary artyzmem.

Trudno o bardziej indywidualnego bohatera niż jest nim Szczęsny. Charakter ma nieprzeciętny — hardy i zacięty; jego los — jak życie każdego człowieka — stawia go w wielu najrozmaitszych sytuacjach. A jednak w jego losach widzimy drogę w szerokim sensie typową: powoli, stopniowo, poprzez różne doświadczenia i trudności, jakich nie szczędzi mu kapitalistyczna rzeczywistość, zdobywa Szczęsny świadomość klasową proletariusza. Prawda o jego losach osobistych mówi nam jednocześnie prawdę społeczną, dotyczącą wielu takich jak on.

Oto krok pierwszy. Chłopak o płonących czarnych oczach, które wyrażają rozpacz i nienawiść, wygłodzony wiejski chłopak grozi siekierą przedsiębiorcy.

We Włocławku, w Fabryce Celulozy używa pięści w obronie „księdza dobrodzieja". Znalazł się już tutaj w środowisku klasy robotniczej. Ale nie rozumie jeszcze z kim naprawdę powinien stanąć: z chadekami (chrześcijańska demokracja), którzy mówią, że bronią sprawy robotniczej „po chrześcijańsku" przeciw „żydokomunie", ze zwolennikami sanacyjnej Polski, czy z tymi, którzy bez kompromisów walczą o sprawę robotniczą, a za cel stawiają sobie walkę o sprawiedliwość społeczną — socjalizm. Nie rozumie, że tylko ci ostatni chcą, aby jednolita i silna klasa robotnicza zwyciężyła, a tamci oszukują robotników i kłaniając się nisko, służą kapitalistom. Odruch zastarzałych wiejskich pojęć każe mu stanąć po złej stronie.

Ale Szczęsny coraz uważniej patrzy i coraz więcej rozumie. Po raz pierwszy, ale nie po raz ostatni staje na rozdrożu: tu — czy tam? Walczyć z wyzyskiwaczami — czy cierpieć w milczeniu, marząc o dorobieniu się?

Życie każe mu odejść z Celulozy, odrywa go od robotników, rzuca do warsztatu majstra Czerwiaczka między kombinatorów - czeladników i zahukanych praktykantów.

I Szczęsny postanawia torować sobie drogę przez kapitalistyczną rzeczywistość, w której człowiek człowiekowi jest wilkiem — sam.

Nie szuka jednak drogi najłatwiejszej. Nie skorzysta z nauk majstra Czerwiaczka i nie próbuje przepychać się „boczkiem". Przeciwnie — co chwila staje okoniem.

Odrzuci miraż mydlarni i nietrudnego drobnomieszczańskiego życia, które proponuje mu Zocha, biorąc w rachubę śmierć Czerwiaczka.

Przeżyje ciężką katorgę w sanacyjnym wojsku, ale nie da się złamać, ani spodlić. Nie chce podpisać „kapitulacji" i zostać zawodowym podoficerem, dręczycielem innych, takich jak on.

Jest jednak ciągle sam. Siły jednego człowieka mogą się wyczerpać. Gdy spotyka Nieznajomą, jest na skraju przepaści, na krawędzi załamania. „Sługołap", pół-urzędnik, półlumpenproletariusz nie widzi dalszej drogi przed sobą.

I wtedy padają symboliczne słowa Nieznajomej: „Są pociągi, na które spóźniać się nie wolno!" Przypomnienie, że nie wolno odrywać się od swoich. Nieznajoma daje mu numer komunistycznej gazety. Choć dalej trudne życie czeka Szczęsnego, od tej chwili droga jego będzie już wiodła na właściwe miejsce — w szeregi komunistów. Moment przełomowy nastąpił.

★

Tak oto film „Celuloza" każe widzowi głęboko, ze wzruszeniem i zaciskaniem pięści przeżywać ze Szczęsnym jego losy. Każe także myśleć i zastanawiać się nad nimi. Tak działa każde dzieło sztuki, które ideową żarliwość i prawdę o życiu wyraża w doskonałej formie artystycznej. To właśnie pasuje „Celulozę" na wybitne, niecodzienne dzieło naszej kinematografii.

Niesposób od razu wychwycić i wyłowić wszystkie te zalety, dzięki którym film jest dziełem tak wysokiej miary. Niewątpliwie później dopiero krytyka to wszystko dokładnie „rozpracuje". Dlatego omówię może tylko niektóre momenty. Nie można też mówić o jego wartościach ideowych bez podkreślenia zalet artystycznych, dzięki którym ideowość i realizm filmu są tak wysokie.

Przede wszystkim — postacie. Już w scenariuszu (przedtem — w książce) były one żywe, konkretne, „z krwi i kości" i jednocześnie typowe.

Reżyser i aktorzy potrafili tchnąć w nie to życie i takimi przekazać je widzom na taśmie filmowej.

A więc — Szczęsny, o którym już mówiłem. Hardy, porywczy, ale tłumiący w sobie pasję, błyskiem oczu i opanowanym gestem wyrażający nienawiść i zdumienie, trud powolnego dojścia do zrozumienia faktów i ich przyczyn. JÓZEF NOWAK jest Szczęsnym prawdziwym i głębokim. Wyrazem twarzy, oczu, gestem wyraża swe przeżycia; reżyser i operator w odpowiedniej chwili zastosowanym zbliżeniem kamery umieją trafnie to podkreślić.

A oto „łączka" — plac fabryczny, na nim setki bezrobotnych; realistyczny skrót istotnej sytuacji robotników w kapitalizmie.

Tam poznajemy Korbala, tego „łobuza od korony polskiej". ZBIGNIEW SKOWROŃSKI stworzył go takim, jak by był żywcem wyrwany z „prawdziwego życia": spryciarz i cwaniak, nie pozbawiony inteligencji, umiejący dowcipnie zakpić i poważnie podsunąć „niech będzie pochwalony", kopnąć albo ukłonić się nisko tam, gdzie potrzeba i dojść do własnego sklepiku „postawionego kapeluszem".

Chyba wszystkie role i czołowe, i te „drugorzędne" obsadzone są niezwykle starannie i trafnie. Aktorzy potrafili wygrać niektóre bardzo skrótowe momenty filmu, bardzo ważne, ale często tylko sygnalizujące pewne zagadnienia i wygrać je tak, że widz o nich nie zapomni, ale sam przemyśli i rozwinie.

Niewątpliwie jednak wielką kreacją aktorską jest rola ojca Szczęsnego w wykonaniu STANISŁAWA MILSKIEGO. Milski gra po mistrzowsku. Ileż jego gra mówi! Dwa słowa — uwydatniają całe przywiązanie chłopa do gruntu, rozpacz z jego straty, marzenie o własnym domku, przeżycia człowieka, którego życie — jak życie wielu jemu podobnych — było tak rozpaczliwie ciężkie.

Tak prawdziwych i tak wiele wyrażających każdym gestem i słowem postaci nie wiele było w historii kinematografii.

Także w roli zupełnie różnej od poprzedniej — majstra Czerwiaczka — zdobył się MILSKI na nieprzeciętną interpretację. Dorobkiewicz, „boczkiem" idący przez życie, spryciarz o nieładnym życiu w przeszłości, świetny majster, nerwus o swoistym poczuciu sprawiedliwości wobec Szczęsnego — oto bogata skala cech, które, z domieszką trafnej groteski potrafił oddać Milski.

Oto drobnomieszczański „kociak" — Zocha. Trochę inna niż w powieści, ale też trafna i prawdziwa w aktorskim wykonaniu TERESY SZMIGIELÓWNY. Zocha nie tylko marzy o romantycznym „don Cybalgo", którego zastępuje przystojny Szczęsny, godzien „pięciu Cybalgów". Zocha jest też na swój sposób sprytna i wyrachowana. Bez żalu odrzuci Szczęsnego, który nie chce mydlarni, dla dobrobytu z mecenasem.

Dużo miejsca trzeba by dla omówienia wszystkich ról aktorskich, godnych podkreślenia. Można je tylko wymienić: TADEUSZA KONDRATA w roli Lubarta, HANKĘ BIELICKĄ — warszawską praczkę w każdym słowie i geście, WOJCIECHA PILARSKIEGO jako Marusika, RUT TARU-KOWALSKĄ w roli Lubartowej, ALFREDA ŁODZIŃSKIEGO w roli Pandery, trafnie wygrywającego momenty strachu i pewności siebie kapitalisty, ELŻUNIĘ KOPERNIK w sympatycznej roli Bronci i wielu, wielu innych.

Reżyser potrafił trafnie użyć szczegółów, które podnoszą realizm każdej sceny, są niby nie konieczne, a wzmagają prawdę filmu. Bez nich film byłby o wiele uboższy. Oto Szczęsny stuka kością w stół, gdy ojciec układa pieniądze na stole — i już mamy nie prawdopodobny obrazek z życia, ale samo życie, chwytane na gorąco. To tylko przykład — jeden z wielu.

★

Nie tylko to jest zasługą reżysera. Sprawa główna to uchwycenie klimatu tamtych czasów, atmosfery międzywojennych lat. Na ulicach miasteczka, na placyku drzewnym, w mieszczańskim wnętrzu mieszkania Zochy, w suterenie warszawskiej kamienicy, na placu ćwiczeń sanacyjnego wojska, nad „żabim skrzekiem" — wszędzie pamiętamy o tym, kiedy rozgrywa się akcja i w jakim środowisku. Mają w to swój wkład i operator i dekorator.

★

Konstrukcja dramatyczna filmu nie jest zwykła, jest szczególna. W całości ujętej klamrą spotkania Szczęsnego z nieznajomą, wydarzenia filmu rozgrywają się jakby poszczególnymi fragmentami, w których jeden łączy się z drugim i logicznie z niego wypływa. Choć metoda ta nie zawsze daje dobre rezultaty, tutaj została użyta trafnie, być może — była jedyną metodą właściwą.

Wypada jednak także zasygnalizować niektóre rzeczy, które są usterkami w całości filmu.

Film ma dużą galerię postaci, może zbyt dużą. Trudno będzie temu, kto nie zna książki, poznać je, czasami odróżnić. Takiemu widzowi trudno też będzie czasem zorientować się w łączności poszczególnych epizodów. Może on także nie zrozumieć postaci Barona, jego roli w życiu Szczęsnego, potrzeby wprowadzenia tej postaci do filmu.

Niebezpieczeństwo to jednak o tyle się zmniejsza, że żadna chyba książka nie jest w kraju tak szeroko znana, jak powieść Newerlego. A ilu jeszcze widzów film zachęci do jej przeczytania?

W porównaniu z postaciami z innych środowisk, słabiej zostały scharakteryzowane postacie walczących robotników. Dość jednostronna jest postać Marusika, inne są na zbyt dalekim planie, by można je dobrze poznać. Film nie motywuje, dlaczego Gąbiński zabija Sumczaka.

„Celuloza" jest wielkim sukcesem twórców. Jest wybitnym osiągnięciem naszej kinematografii.

Czekamy na jej drugą część, na dalsze losy Szczęsnego.

JANUSZ BUDZYŃSKI

U ZEGARMISTRZA

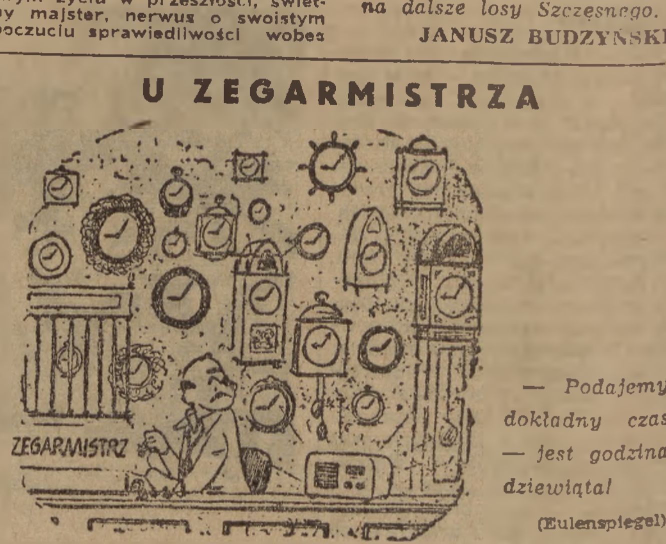

— Podajemy dokładny czas — jest godzina dziewiąta!

(Eulenspiegel)

POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

Pierwsza wiosna

JAK OKIEM sięgnąć, widzi przed sobą Tamara step pokryty żółtą, zeszłoroczną trawą. Jednostajny warkot motoru nie może zagłuszyć uderzeń serca. Obok stoi brygadzista, Jefim Naumowicz. W pewnej chwili skinął głową i Tamara zrozumiała: „Naprzód!" Dodała gazu, puściła sprzęgło i traktor ruszył. W tym samym momencie brygadzista machnął ręką w stronę pomocnika, Bori Słastina. Boria zręcznie przesunął dźwignię, pług jakby przysiadł i jednocześnie ostre lemiesze zagłębiły się w ziemi.

Wokół traktoru zebrała się cała brygada. Przez chwilę wszyscy milczeli, a później ktoś krzyknął: „Hurra!" i podchwycony okrzyk poleciał z wiatrem przez step. Machali czapkami w ślad za oddalającym się traktorem. A za pługami płynęła i płynęła szeroka czarna wstęga zaoranej ziemi — pierwsza bruzda na ugorze, nigdy jeszcze nie tkniętym pługiem oracza.

★

Tamara Kulikowa, jedna z pierwszych odpowiedziała na wezwanie partii. Razem z tysiącami komsomolców przyjechała do Kazachstanu, ażeby dziewicze stepy zamienić w urodzajne pola, na których zaszumią ciężkie kłosy pszenicy. Chłopcy i dziewczęta fabryki, w której pracowała Tamara, postanowili stworzyć samodzielną brygadę traktorową. Ale nie było to wcale takie łatwe. Przecież nikt z nich nie pracował nigdy na traktorze. Wołodia Aleksiejew i Misza Titow byli w fabryce stolarzami, Żenia Szatychin — tokarzem, Jura Kosaczew — frezerem, a Nina Kamkowa — pisała na maszynie.

— Dlaczego koniecznie chcecie iść na kursy traktorzystów? Czyż panienki z miasta dadzą sobie radę z traktorami? — mówiono w MTS.

Jednak już po miesiącu sześciu przyjaciół zdało egzaminy na traktorzystów.

Ledwo stajał śnieg, brygada ruszyła po bezdrożach na przydzielone jej ugory w kołchozie imienia dywizji Czapajewa. Traktory szły kolumną i ciągnęły za sobą pługi, siewniki, brony, przyczepy, cysternę z paliwem...

Późnym wieczorem kolumna dotarła do samotnej ziemianki, gdzie komsomolcy rozłożyli się na nocleg. A następnego dnia rano traktory wyszły w pole i za traktorem Tamary Kulikowej popłynęła pierwsza bruzda. W ślad za Tamarą ruszyły traktory Żeni Szatychina i Niny Kamkowej.

★

Tamara rozmazywała po twarzy łzy, kiedy do traktoru podjechali brygadzista i agronom.

— Czemu ona płacze? — spytał agronom Jefima Naumowicza.

— Nic nie szkodzi — odpowiedział brygadzista. — Wiecie przecież, że dopiero po pewnym okresie pracy traktor jest pełnowartościową i posłuszną maszyną. Przedtem jest niedotarty. To samo z człowiekiem...

Po skończonej pracy okazało się, że żaden z traktorzystów nie wykonał normy.

★

Następnego dnia padał drobny deszcz i dopiero koło południa trochę się przejaśniło. Ale orki nie przerywano.

W południe kucharka Miruet przyniosła obiad. Widząc zbliżający się traktor Tamary przyjaźnie zamachała chusteczką. Ale traktor nie zatrzymał się. Tamara wiedziała, że Aleksy Micuła zdążył o jeden raz więcej od niej objechać pole. Kucharka Miruet biegła za traktorem rozlewając zupę.

Wieczorem okazało się, że Tamara wykonała normę w 100,4 proc., Żenia Szatychin — 112 proc., Nina Kamkowa — 102 proc.

To było pierwsze, choć skromne jeszcze, zwycięstwo komsomolców. Ale radość była wielka, bo wszyscy wiedzieli, że następne dni przyniosą nowe zwycięstwa. Tamara przestała rozmazywać po twarzy łzy.

Następnego dnia w południe przyszedł do Tamary w pole Jurij Kosaczew. Przyniósł jej bukiet pierwszych polnych kwiatów, wśród których czerwieniły się, nierozkwitłe jeszcze, ale już piękne tulipany.

Wiosna... Pierwsza wielka i wspaniała wiosna na nowych ziemiach.

Na polach i fermach

Od Białorusi po Kamczatkę, od półwyspu Tajmyrskiego do Turkmenii toczy się wielka bitwa o pełny dobrobyt radzieckich ludzi. Jednym z najważniejszych odcinków tej bitwy jest rolnictwo. Wespół z całym narodem uczestniczą w walce o zboże i o rozwój hodowli komsomolcy.

WCZORAJ NIEUŻYTKI — DZIŚ ZIELENIĄ SIĘ KRZACZKI ZIEMNIAKÓW...

W KRAJU KRASNODARSKIM jest kołchoz „Zwycięstwo". Znaczną część należącej do niego ziemi stanowią porośnięte krzewami i dzikimi zaroślami nieużytki. Na jednym z zebrań komsomolskich dyskutowano gorąco sprawę odłogów. W wyniku dyskusji komsomolcy z kołchozu „Zwycięstwo" wespół z mechanizatorami piątej brygady traktorowej Łazarewskiej MTS postanowili przygotować pod uprawę — oczyścić z krzewów i zarośli — 65 ha nieużytków. Jest to o 40 ha więcej, niż przewidywał plan.

Przy likwidacji odłogów szczególnie ofiarnie pracują traktorzyści ANDRIEJ GRIGORIAN i WAZGEN TORŁOKIAN. Do chwili obecnej komsomolcy przygotowali pod uprawę 25 ha, na których zielenią się już krzaczki ziemniaków i jarzyny. Na dalszych 20 ha komsomolcy postanowili zrobić działki wysokich urodzajów tytoniu i kukurydzy.

Inicjatywę chłopców i dziewcząt z kołchozu „Zwycięstwo" podchwyciła młodzież całego rejonu łazarewskiego.

MŁODZIEŻ OBWODU RIAZAŃSKIEGO WYHODUJE 50 TYS. CIELĄT

KOMSOMOLCY z kołchozów obwodu riazańskiego i cała młodzież wiejska obwodu — zobowiązali się wyhodować w roku bieżącym 50 tys. cieląt. Obwodowy Komitet Komsomołu postanowił skierować do pracy na fermach przy hodowli cieląt 2.500 najlepszych komsomołek i młodych kołchoźnic. Setki dziewcząt przystąpiły już do pracy.

W kołchozie „Czerwona Zorza" jako pierwsza zgłosiła się do pracy na fermie RAISA KOŻUCHOWA — sekretarz podstawowej organizacji komsomolskiej. Za jej przykładem poszły inne dziewczęta, które zobowiązały się wyhodować 43 cielęta i doprowadzić do tego, aby każdemu z nich przybywało przeciętnie 600—700 g na dobę.

W obwodzie rozwinęło się współzawodnictwo socjalistyczne o jak najlepsze wywiązanie się z podjętych zobowiązań.

Kawalerowie ZŁOTEJ GWIAZDY

DWADZIEŚCIA lat temu siedmiu radzieckich lotników ratowało załogę „Czeluskina", który zaginął w surowych lodach Arktyki. Cały kraj śledził ich loty, cały kraj pełen był podziwu dla ich bohaterstwa. A w jakiś czas później na mundurach siedmiu lotników zabłysły maleńkie złote gwiazdki. **Im pierwszym przyznany został tytuł Bohaterów Związku Radzieckiego.**

Niedawno, w dwudziestą rocznicę uchwały o przyznawaniu tytułu Bohatera Związku Radzieckiego, w Centralnym Domu Armii Radzieckiej zebrało się wielu ludzi ze wszystkich zakątków Kraju Rad. Było to szczególne spotkanie — spotkanie najlepszych synów i córek radzieckiej ojczyzny, spotkanie nieustraszonych, mężnych, śmiałych.

W latach Wojny Narodowej ponad 10 tys. osób zasłużyło sobie na tytuł Bohatera, ponad 100 jest dwukrotnymi Bohaterami, a trzech nosi tytuł trzykrotnego Bohatera Związku Radzieckiego. Są to: marszałek Związku Radzieckiego G. **Żukow** i znani na całym świecie lotnicy — **A. Pokryszkin i I. Korżedub.**

Uczestnicy spotkania wspominali w swych wystąpieniach lata Wojny Narodowej.

Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, oficer **A. Szylin**, powiedział w swoim wystąpieniu:

— **Ludzie radzieccy mogą pracować spokojnie. Oręż, który ojczyzna wręczyła swoim obrońcom, znajduje się w dobrych rękach.**

Ludzie radzieccy wierzą w te słowa. Silne są ręce i nieustraszone serca Kawalerów Złotej Gwiazdy.

Oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin

LONDYN. — W poniedziałek odbyło się posiedzenie Izby Gmin, na którym premier Churchill udzielił odpowiedzi na interpelacje labourzysty Bevana i kilku innych posłów domagających się sprecyzowania stanowiska Wielkiej Brytanii, w sprawie lansowanego przez Stany Zjednoczone paktu wojskowego dla Azji południowo - wschodniej.

W oświadczeniu swym premier brytyjski stwierdził:

„Konferencja genewska wkracza obecnie w czwarty tydzień swych obrad. Bezpośrednim celem rozmów w sprawie Indochin jest położenie kresu wojnie w tym kraju na warunkach możliwych do przyjęcia przez obie strony“.

Podkreślając, że w celu nieutrudniania obrad konferencji genewskiej byłoby niewskazane podejmowanie generalnej **debaty nad sytuacją międzynarodową, której pragną niektórzy posłowie, Churchill oświadczył:** „Mogę dzisiaj jedynie stwierdzić, że przed ogłoszeniem wyników konferencji genewskiej Wielka Brytania nie poweźmie żadnych ostatecznych decyzji w sprawie utworzenia paktu obronnego w Azji południowo - wschodniej i w strefie zachodniego Pacyfiku. Z oświadczeń złożonych uprzednio wynika jasno, iż rząd nie podjął żadnych rokowań, które byłyby związane z zaciągnięciem jakichkolwiek zobowiązań.

Jednocześnie premier Churchill utrzymywał, iż wstępne rozmowy przedstawicieli wojskowych Anglii, USA, Francji, Nowej Zelandii i Australii na temat tego paktu nie są sprzeczne z jego oświadczeniem, gdyż nie nakładają na rząd brytyjski żadnych zobowiązań. Rozmowy **te — stwierdził mówca — nie** mają również nic wspólnego z rozmowami, jakie według doniesień prasy, toczą się od kilku dni między rządem amerykańskim i rządem francuskim na temat sytuacji w Indochinach.

★

Tak więc, premier Churchill jedynie pośrednio nawiązał do rozmów francusko - amerykańskich, zaznaczając, iż dowiedział się o nich z doniesień prasowych. Rozmowy te, mające na celu przygotowanie interwencji amerykańskiej w Indochinach, spotkały się z krytyczną oceną prasy brytyjskiej.

Indonezja – przeciw agresywnym planom amerykańskim

MOSKWA. Prasa indonezyjska opublikowała 17 maja br. oświadczenie indonezyjskiego ministra informacji Tobinga, który stwierdził, że Indonezja pragnie jak najszybszego rozwiązania konfliktu w Indochinach i ustanowienia trwałego pokoju w Azji. Minister Tobing stwierdził ponadto oficjalnie, że Indonezja nie godzi się z planami Stanów Zjednoczonych utworzenia bloku wojskowego w południowo - wschodniej Azji.

Migawki z Kongresu Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej

(Korespondencja własna z Sofii)

*

Na kongresie spotkało się kilka pokoleń młodzieży bułgarskiej, a niektórzy, jak choćby nieodłączny towarzysz polskiej delegacji Wasew, sami stanowią chodzącą historię rewolucyjnego ruchu młodzieży bułgarskiej ostatnich lat. A więc przed wyzwoleniem praca w nielegalnym Związku Młodzieży Robotniczej (RMS). Potem partyzantka, po wyzwoleniu szybko uzyskane średnie wykształcenie, praca w DZML i droga od sekretarza komitetu szkolnego do sekretarza komitetu okręgowego.

Byłych partyzantów jest tu pokaźna grupka, otoczona najmłodszymi delegatami, którzy chciwie słuchają wspomnień. Widać także grupki młodzieży tureckiej i macedońskiej.

*

Gdy przemawia młoda hodowczyni z rolniczej spółdzielni produkcyjnej im. 23 września — Stefanowa, między mówczynią a delegatami wywiązuje się krótka, ale ostra dyskusja na tematy zootechniczne. Stefanowa wyhodowała po 15 prosiąt od jednej maciory i to jest duży sukces, ale inni delegaci ze wsi mają wątpliwości co do składu pasz, którymi Stefanowa żywi prosięta. Po wymianie zdań, której z uśmiechem i zainteresowaniem przysłuchuje się tow. Czerwenkow, wszyscy przeciwnicy dochodzą do porozumienia, i młoda hodowczyni wśród oklasków schodzi z trybuny.

Największe ożywienie wywołuje krytyka licznych jeszcze braków w pracy DZML. Właśnie niedawno partia wezwała naród bułgarski do śmielszego rozwijania krytyki i samokrytyki. I oto III kongres DZML natchniony przykładem ostrej krytyki i samokrytyki na XII Zjeździe Komsomołu, nieubłaganie ujawnia słabości organizacji oraz błędy niektórych komitetów, pracowników i aktywistów organizacji. „Winorośl potrzebuje nie modlitwy, lecz motyki“ — przytacza stare bułgarskie przysłowie sekretarz stołecznego komitetu DZML Lazarew.

Semion Beżkow z północno-zachodniej Bułgarii ostro krytykuje Komitet Centralny organizacji za brak jasnego stanowiska w sprawie współzawodnictwa pracy młodzieży w indywidualnych gospodarstwach chłopskich oraz przyznaje, że na jego terenie praca wśród tej młodzieży jest zaniedbana.

*

Z ogniem i zapałem przemawiają młode Turczynki. Niektóre z delegatek dopiero w DZML zerwały z twarzy muzułmańską zasłonę, a zaraz po tym często dosiadały traktora ku zgorszeniu muzułmańskich kapłanów, którzy zgodnie z religią kazali uważać kobietę za niewolnicę. Zachra Kumałowa z okręgu kolarogradzkiego opowiada, jak wyrwała spod wpływu fanatyzmu grupę dziewcząt ze wsi Studenica i z jakim entuzjazmem odbyło się pierwsze spotkanie Turczynek — członkiń DZML z kilku okolicznych wsi.

*

W ostatnim dniu kongresu delegacja polska gościła u delegatów z okręgu Głagoriewgradzkiego, którzy śpiewali nam stare pieśni macedońskie o wolności i szczęściu ludu, o rosyjskich wyzwolicielach z niewoli tureckiej. Aktywiści z DZML bardzo ucieszyli się, gdy delegacja polska podarowała okręgowemu domowi w Głagoriewgradzie album płyt gramofonowych z koncertem chopinowskim Haliny Czerny-Stefańskiej, ponieważ w Bułgarii młodzież niezwykle interesuje się muzyką i ceni polskich chopinistów. O wysokim poziomie kulturalnym aktywistów DZML można się było przekonać choćby na specjalnym koncercie dla delegatów. Program koncertu składał się w poważnej części z muzyki klasycznej i gdy wystąpił doskonały młody skrzypek Wasko Abadżijew, delegaci długo domagali się bisowania, a po koncercie dzielili się jeszcze wrażeniami na temat gry młodego artysty.

W sobotę po południu Kongres DZML zakończył obrady. Wśród wielkiej owacji na cześć partii uchwalono pismo kongresu do Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, w którym Dymitrowski Związek Młodzieży Ludowej przyrzeka nadal nie szczędzić sił w walce o pełne zwycięstwo socjalizmu.

JERZY OLBRYCHT

Fiasko „europejskiej opery“

W mediolańskim teatrze opery i baletu „La Scala“ odbyła się premiera opery Libermana „Leonora 40—45“. Premierę poprzedziła kampania reklamowa — przedstawiano publiczności nie nową operę, lecz „europejską operę“. Ten przymiotnik wymownie świadczy, jakiemu celowi miało służyć nowe dzieło. Chodziło o moralne przygotowanie Włochów do pogodzenia się z „europejską wspólnotą obronną“.

Akcja opery toczy się we Francji w czasie okupacji faszystowskiej i po wojnie. Na scenie odtwarza się historię miłości hitlerowca Alberta i Francuzki Ivetty. Historii towarzyszy nieharmonijny szum, nie wiadomo z jakich powodów zwany muzyką.

Na początku Ivetta wygłasza patriotyczną tyradę o konieczności stawiania oporu okupantom, ale gdy poznaje Alberta, zmienia swoje poglądy i o oporze już nie myśli... W trzecim obrazie nie cieszy jej już wyzwolenie Francji i koniec wojny, gdyż wydarzenia te mogą rozłączyć ją z ukochanym. Ale dwa młode serca nie będą rozbite, o nie! Wszystkie przeszkody zostają przełamane i oto dobry papa niemiecki i czuła francuska mateczka błogosławią młodych.

W trakcie całej opery romans przedstawiciela Wehrmachtu i ubóstwiającej go Francuzki popiera pewien „anioł - stróż“, o którym w programie mówi się, że spełnia funkcję „koordynatora elementów rozwijającej się akcji“. Wprawdzie owo boskie stworzenie potrafiło w ostatnim akcie jako tako „skoordynować“ czułą parę, nie udało mu się jednak uratować widowiska. Nie uratowała „Leonory 40—45“ ani świetna orkiestra, ani głosy śpiewaków słynnego Mediolańskiego Teatru.

Nawet „wielkoświatowa“ publiczność burżuazyjna przyjęła „europejską operę“ zupełnie obojętnie. Początkowi wzruszającej historii towarzyszyły sarkastyczne uśmieszki widzów; zakończenie sala przyjęła głuchym milczeniem.

Idea miłości do Wehrmachtu i okupantów nie znalazła oddźwięku w Mediolanie.

Jakoś nie wiedzie się nieeuropejskim protektorom „europejskiej opery“ ani w teatrze, ani w życiu...

„Anioł-stróż“ natrętnie koordynujący cudze sprawy słyszy w Europie jedno tylko słowo „A kysz!“.

„Sowietskaja Kultura“

Herr Kraft proponuje „Neuordnung“

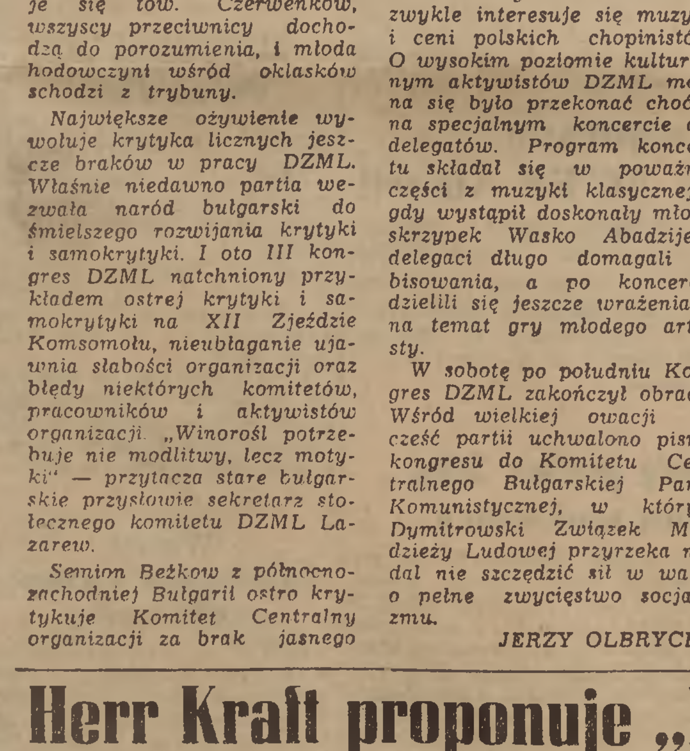

Rząd Adenauera brutalnie dławi każdy odruch mas pracujących w obronie swych praw.
Na zdjęciu: policja adenauerowska rozpędza monachijskich pracowników handlu, protestujących przeciwko nadmiernej ilości bezpłatnych godzin nadliczbowych.

Foto (CAF)

W TYM samym czasie, gdy w Genewie toczą się rozmowy, mające na celu doprowadzenie, poprzez rozwiązanie zagadnień koreańskiego i indochińskiego, do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, w Niemczech zachodnich nie ustaje ujadanie propagatorów odwetu i zwolenników nowej wojny.

Przed paru dniami odznaczył się pod tym względem znany rewizjonista, boński minister Kraft. Pan minister zajął się ni mniej ni więcej, tylko zagadnieniem wprowadzenia w Europie wschodniej „nowego ładu“ (po niemiecku — Neuordnung; tak samo nazywało się to za czasów Hitlera).

Tak więc Herr Kraft — jeden z najzagorzalszych zwolenników amerykańskiej polityki w Niemczech — postawił warunek, że przede wszystkim *„Europa zachodnia musi się zjednoczyć“*, to znaczy, że musi powstać *„armia europejska“* z adenauerowskim Wehrmachtem na czele.

Z chwilą gdy taka „zjednoczona Europa“ powstanie — wywodził dalej pupilek amerykański — będzie do niej musiała być „zintegrowana“ Europa wschodnia. Herr minister nie określił bliżej, jak wyobraża sobie taką „integrację“ i zamiast tego przeszedł do szerszego opisu wymarzonej przez niego „nowej Europy“, to znaczy tej wschodniej „zintegrowanej“ z zachodnią.

Zdaniem Krafta, w krajach Europy wschodniej powinien zapanować *„porządek z okresu monarchii austro - węgierskiej“* Wszystkie kraje wschodnio-europejskie byłyby więc pozbawione *„samodzielnej roli w polityce zagranicznej, jak również w dziedzinie obrony i handlu zagranicznego“*.

Plany pana Krafta są niewątpliwie bardzo daleko idące. Boński minister przewiduje — jak to zresztą jest już zastrzeżone w amerykańsko - adenauerowskich planach — że owa osławiona „zjednoczona Europa zachodnia“ będzie znajdowała się pod hegemonią niemieckiego imperializmu, tak jak „armia europejska“ — pod dowództwem b. hitlerowskich generałów. Do tej hitlerowskiej Europy Herr Kraft przyłącza w swych majaczeniach — jak mówiliśmy, w bliżej niesprecyzowany sposób — Europę wschodnią. Jak z dalszych jego wywodów wynika, kraje wschodnio - europejskie byłyby niczym innym, jak rodzajem kolonii, „Lebensraumu“ dla niemieckiej „rasy panów“.

Oczywiście — bajdurzenia bońskich odwetowców mogą być nawet ze względu na swój oderwany od rzeczywistości charakter, dość zabawne. Niemniej jednak, obrazują stan umysłów kliki bońskiej, ich marzenia i dążenia i dowodzą, jakie niebezpieczeństwo dla świata stanowiłoby dopuszczenie tych szaleńców do władzy i potęgi. Dowodzą, co staraliby się realizować adenauerowscy odwetowcy i rewizjoniści, gdyby udało się utworzyć „armię europejską“, mającą być dla nich bronią dla przeprowadzenia owej „integracji“.

Jednakże obłąkańcze krzyki różnych Kraftów i innych amerykańskich pupilków w Niemczech mało mają wspólnego z rzeczywistością. Po pierwsze, narody Europy zachodniej zdecydowanie odrzucają projekt „zjednoczenia Europy zachodniej“ pod sztandarem niemieckich imperialistów, a po drugie... Po drugie owa Europa wschodnia, której „integracji“ pragnie Herr Kraft, nie jest pozbawiona środków, pozwalających na uspokojenie ewentualnych agresorów,

(B. R.)

Niejawne posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA. W dniu 17 maja odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii A. Edena niejawne posiedzenie konferencji genewskiej.

Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

— 17 maja odbyło się niejawne posiedzenie 9 delegacji biorących udział w rozmowach dotyczących sprawy Indochin. Delegacje wysłuchały oświadczeń w sprawie ewakuacji rannych z Dien Bien Fu, a następnie przystąpiły do dyskusji nad problemem przywrócenia pokoju w Indochinach.

18 maja o godzinie 15 odbędzie się następne posiedzenie niejawne.

Nie można decydować o sprawach Azji bez udziału Indii

– stwierdził premier Nehru

LONDYN. Jak donoszą z Delhi, Hinduskie Biuro Informacyjne opublikowało treść wygłoszonego przez premiera Nehru w parlamencie hinduskim przemówienia podczas debaty nad polityką zagraniczną.

Nawiązując do układu zawartego między Indiami a Chińską Republiką Ludową w sprawie Tybetu premier Nehru oświadczył, że układ ten zapewnia pokój w tej części Azji. Pragnąłbym gorąco, aby pokój mógł być w ten sam sposób zapewniony w pozostałej części Azji i oczywiście na całym świecie.

Premier Nehru podkreślił, że układ uznaje suwerenność Chińskiej Republiki Ludowej nad Tybetem, a następnie przeszedł do omówienia przebiegu obrad konferencji genewskiej i zaznaczył, że kraje Azji są zainteresowane w pokojowym uregulowaniu problemu indochińskiego.

Następnie premier Nehru podkreślił, że jego propozycja w sprawie Indochin, przewidująca przerwanie ognia, bezpośrednie rokowania i nieingerencję, została w zasadzie zaaprobowana przez uczestników konferencji w Colombo.

Nie wątpię — oświadczył Nehru — że obradujący w Genewie mężowie stanu kierują się szczerym dążeniem do zapewnienia pokoju.

W zakończeniu premier Nehru oświadczył, że Indie nie powinny być odsuwane od odpowiedzialności za rozwiązanie problemów azjatyckich.

Z Salle de Conseil

Gdy Bidault zapomina...

Zapewne nie wierzycie własnym oczom. A jednak tak było. Minister spraw zagranicznych Francji — Bidault ściskał serdecznie dłoń prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Szi Mina — który w czerwcu 1946 roku przybył do Paryża, by podpisać układ z rządem francuskim, w którym rząd ten „uroczyście uznaje niepodległość Wietnamu“.

Po zawarciu porozumienia z rządem Wietnamu wojska francuskie w ciągu pół roku przygotowywały się do zakrojonej na szeroką skalę napaści. Dokonały jej jesienią 1946 roku. W ten sposób rząd francuski zdradziecko złamał porozumienie i zaatakował młodą Republikę. Rząd francuski rozpoczął wojnę w obronie interesów Banku Indochińskiego, w obronie zysków jego akcjonariuszy. Wojnę tę naród francuski nazwał „brudną wojną“.

Ileż cynizmu jest w postępowaniu rządu francuskiego, gdy ten sam p. Bidault pełniący znów funkcję ministra spraw zagranicznych, ma dziś odwagę twierdzić, że nie uznaje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Nie posądzamy Bidault o krótką pamięć. Skłonni jesteśmy raczej sądzić, że jak mówi przysłowie „gdy pan każe...“

H. K.

Uczeń prześcignął mistrza

Wiadomo, że USA słyną z pogoni za najdzikszymi i najbardziej sensacyjnymi rekordami. Na przykład: kto potrafi najdłużej tańczyć, kto potrafi najdłużej czołgać się na brzuchu, albo kto zje najwięcej jajek. W tym wyścigu o palmę pierwszeństwa udział bierze również prasa amerykańska, która jak dotąd celowała w łgarstwie i rozsiewaniu rozmaitych oszczerstw i bzdur. Celowała, ale nie celuje. Dlaczego? Posłuchajcie!

Pół roku temu prasa i radio amerykańskie podało, że na Śląsk (tak, na nasz polski Śląsk), została przesiedlona znaczna liczba... Chińczyków, którzy „pracują w kopalniach węgla“. Wiadomość okazała się oczywiście, jakby powiedzieli warszawiacy — „lipą“ i wszyscy o niej zapomnieli.

•

Niedawno, 11 maja na plenarnym posiedzeniu konferencji genewskiej przedstawiciel amerykańskiego gauleitera w Korei Południowej — Li Syn Mana, Pyung — oświadczył, że „Chińczycy stosują diabelską praktykę zmuszania północno-koreańskich kobiet do wychodzenia za Chińczyków“. Ile jest w tym prawdy? Akurat tyle, ile w tym, że Chińczycy wyręczają polskich górników.

Gratulujemy panu Pyungowi, amerykański rekord kłamstwa został pobity. Gratulujemy również zdolnym pedagogom z prasy i radia amerykańskiego.

KAW

PROGRAM RADIOWY

na dzień 19 maja 1954 r.

(ŚRODA)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 7.43 13.05. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 14.00, 21.30, 23.55.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 6.15 Koncert solistów, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 „Z piosenką do pracy“, 6.43 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogadanka pt. „Jak ubierać dzieci przy zmiennej pogodzie“ 6.50 Gimnastyka, 7.15 Koncert popularny, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Dla klas VII opow. M. Toneckiego pt. „Opowieść o Puszkinie“, 9.30 Koncert solistów, 10.00 Muzyka rozrywkowa, 10.25 Poranny koncert kameralny, 10.55 Skrzynka ogólna PR w oprac. Tadeusza Krzemienia, 11.05 Dla klas I—II audycja słowno-muzyczna Stanisławy Szeligowskiej pt. „Za co kochamy Stanisława Moniuszkę“. 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Melodie ludowe różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Nowy pracownik“ — odc. opowiadania Siergieja Antonowa, 13.55 Robert Schumann: Cykl pieśni pt. „Liederkreis“, 14.10 Dla klas III — IV audycja słowno-muzyczna Lecha Miklaszewskiego pt. „Kwartet i orkiestra z zagadki muzycznej“, 14.30 Muzyka filmowa, 15.00 Wszechnica Radiowa, 15.20 Audycja Studentów Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, 16.00 Koncert popołudniowy muzyki rosyjskiej i radzieckiej, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego“ 17.30 „Na warszawskiej fali“, 18.00 „Ze sportu“, 18.05 Lehar: Wiązanka melodii z operetki „Kraina uśmiechu“, 18.20 Z cyklu: „Sonaty Beethovena“: 1) Sonata g-moll op. 49 Nr 1, Sonata g-dur op. 49 Nr. 2, Sonata F-dur op. 54 wyk. A. Schnabel, 18.50 Omówienie miesięcznika „Horyzonty techniki“, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja o książce Sokołowa Nikitowa pt. „Opowieści i opowiadania“, 19.48 Koncert estradowy, 20.40 Reportaż literacki, 21.00 Gra Orkiestra taneczna PR p. d. Jana Cajmera, 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 S. Moniuszko: Verbum Nobile — opera. Wykonawcy: Krakowska Orkiestra i Chór PR p. d. G. Fitelberga — komentarz Jana Jasińskiego, 23.05 Muzyka taneczna.

Tatrą PO AFRYCE
24

Przez piaski pustyni Nubijskiej*)

Uratować nas może jedynie kompas...

SZEŚĆ długich dni straciliśmy w Assuanie na pertraktowanie, udowadnianie, przekonywanie, znów telegrafowanie i czekanie...

Wreszcie zgodzono się na przejazd przez pustynię Nubijską **), ale pod jednym warunkiem, że pojedziemy w towarzystwie innego wozu. Za dużo było wypadków zaginięcia samotnych podróżników. Po długich targach Abu Zaid Ismail zgodził się jechać z nami swym Fordem. Oczywiście za cenę — iście królewską...

Dalsze godziny formalności, fotografowania i mądrych rad: *„Jeżeli dojedziecie do Wadi Halfy sami, będziemy zmuszeni was aresztować. Gdyby drugi wóz miał jakiś wypadek, musicie zostawić załodze dostateczną ilość wody i żywności, a sami po własnych śladach wrócicie do Assuanu, nawet gdybyście znajdowali się przed samą Wadi Halfą“*

Nareszcie start...

Obserwujemy uważnie pierwszy wóz, jadący przed nami w odległości 100 kroków. Obawiamy się o jego niski dyferencjał i miękkie resory. Od tej chwili los Forda jest i naszym losem. Przejeżdżamy ostatnie siedem kilometrów asfaltowej szosy. Przed nami nieskończona plama pustyni. Zupełnie inna od znanych nam z Tunisu, Libii i Dolnego Egiptu. Drobne kamieniste pagórki, piasek, żwir, kamyki i znów piasek i kamienie... Prowadzący Ford nagle zaczyna się rzucać, koła wyrzucają kaskady piasku... Momentalnie zmniejszamy szybkość, mijamy 8-cylindrowego Forda i w tem... koła naszego wozu zapadają się w piasek.

Pracowite wygrzebywanie z piasku, podnoszenie wozu, sandchannales***) pod koła, wzajemna pomoc, 5 — 10 metrów jazdy — i wozy siedzą znów w piasku, zakopane aż po osie. Wąskie gumy Forda wrzynają się w piasek i tam, gdzie myśmy gładko przejechali. Znów podkładamy pod koła. — Kilkadziesiąt metrów jazdy i znów stoimy.

O drugiej godzinie po południu mamy za sobą zaledwie 7-kilometrowy odcinek pystynny. Gorąco. Termometr wskazuje 42° w cieniu. Słońce pali ogniem, minuty i metry wypełniają się potem i cierpliwością. Musimy wytrzymać...

Na 14 kilometrze natrafiamy na lepszy teren. Drobny żwir, bez piasku pozwala na rozwinięcie większej szybkości. O wpół do trzeciej zatrzymujemy się na pół godziny, aby maszyny trochę odpoczęły. Strzałka pokazująca temperaturę oleju skoczyła na 110 stopni, obawiamy się, by nie ucierpiały łożyska. Temperatura wewnątrz wozu dosięga 46 stopni.

O kierunku jazdy orientujemy się według kompasu. Wszyscy trzej Egipcjanie z Forda, kierowca, mechanik i przewodnik widzą kompas po raz pierwszy w życiu, podobnie jak i lornetę i nie mogą się nadziwić, że według tych przyrządów wyznaczamy trasę podróży.

Po godzinie czwartej straciliśmy ślad. Nasz przewodnik Biszarin jest zdenerwowany, zmienia kierunek jazdy Forda, to w lewo, to w prawo. Podczas jazdy wychodzi na stopień, rozgląda się... Wreszcie Ford zatrzymuje się. Zanim dojechaliśmy do niego, trzyosobowa załoga zdążyła pokłócić się. Chodzi o kierunek jazdy. Mechanik wskazuje rękami w kierunku pasma gór Kurkur, żyły nabrzmiewają mu na skroniach, wymyśla przewodnikowi. Biszarin spogląda na kompas, jakby go prosił o pomoc.

Przez sypki piasek jedziemy metr po metrze, korzystając nieraz z pomocy pasów płóciennych

Po kilku godzinach, dzięki pomocy map, kompasu i lornetki, jedziemy właściwą trasą.

„Kiedy jechałeś tędy ostatnio?“ — pytamy Biszarina.

*„Już dawno, jasidi ****), bardzo dawno. Będzie z 10 lat. Prowadziłem tędy karawanę wielbłądów do Wadi Halfy...“*

„I od tego czasu przez tę pustynię nie przejeżdżałeś?“

„Nie panie. Nikt nie chciał przeprowadzać tędy wielbłądów, było mało wody. Wielbłądy bardzo padały, panie...“

Dym obozowego ogniska wznosi się prosto w górę. Pijemy mocną arabską herbatę, którą przygotował kierowca Forda. Potem przy świetle latarki badamy Tatrę. Sitka oczyszczające powietrze są zupełnie zapchane delikatnym piaskiem, mimo że poprzedniego dnia dokładnie oczyściliśmy je benzyną. W gardle karburatora znajduje się pięciomilimetrowy osad delikatnego kurzu, zmieszanego z oliwą.

Kilka gałęzi i suszony wielbłądzi nawóz, które wiezie ze sobą załoga Forda, dopala się pomału. W świetle płomieni notujemy w dzienniczku podróżnym: *„Pierwszy dzień w pustyni Górnoegipskiej, 24.X.1947. Przez siedem godzin jazdy przejechaliśmy 71 kilometrów, przeciętna na godzinę 10,1 km. Najniższa temperatura 28°, najwyższa 46°, oleju 110 stopni. Do Wadi Halfy pozostaje według mapy prawie 300 kilometrów...“*

(c. d. n.)

---

*) Opracowane na podstawie książki **J. HANZELKI** i **M. ZIKMUNDA**, pt.: „Afryka snów i rzeczywistości“ (wyd Praha — 1953) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

**) Nubia — kraina w płn.-wsch. Afryce, której część północna należy do Egiptu, a południowa do Sudanu. Znaczną część kraju zajmuje pustynia Nubijska o upalnym i suchym klimacie (średnia temperatura lata 30°—33°).

***) sandchannales — (z angielskiego) — przeciwpiaskowe pasy z trwałego płótna, wzmocnione bambusowymi tyczkami.

****) jasidi — arabskie zawołanie — o panie!

I tak bywało...

Na etapie Tabor – Praga

Ambitna walka naszych kolarzy o drugie miejsce w VII Wyścigu Pokoju

Najlepszym z naszych kolarzy w VII Wyścigu Pokoju okazał się Stanisław Królak, zajmując w ostatecznej klasyfikacji szóste miejsce. Królak wygrał etap z Decina do Pardubic. Zdjęcie przedstawia go w chwilę po dekoracji laurowym wieńcem.

(dokończenie ze str. 1)

Dla drużyny polskiej etap XIII był niezmiernie ważny; od tego, jak pojadą nasi kolarze na tym etapie zależało, czy zdobędziemy drugie miejsce. Po niefortunnych dwóch poprzednich etapach drużynę polską wyprzedziły w klasyfikacji zespołowej **Dania i Belgia.** Chociaż od tych zaspołów dzieliły nas tylko sekundy, sytuacja była bardzo groźna, gdyż należało się spodziewać, że kolarze tych państw dołożą wszelkich starań, aby utrzymać zdobyte pod koniec Wyścigu pozycje.

Ale nie tylko z tego powodu XIII etap zapowiadał się ciekawie i atrakcyjnie, i nie tylko z tego powodu trzymał w napięciu setki tysięcy zwolenników kolarstwa.

Niemniejsze zainteresowanie budził także ostateczny układ w klasyfikacji indywidualnej, w której aż cztery razy zmieniali się przodownicy Wyścigu. To wszystko złożyło się na wzrost atrakcyjności walki na tym etapie. Poszczególne zespoły i kolarze stawali przed znacznie większą odpowiedzialnością niż na poprzednich etapach, gdyż rezultat ich walki na etapie Tabor — Praga decydował już ostatecznie o miejscach w klasyfikacji.

Z taką też odpowiedzialnością stanęła do walki o odzyskanie drugiego miejsca drużyna polska. Zdawaliśmy sobie sprawę, że zadanie jest trudne do wykonania. Aby wyprzedzić zespoły Danii i Belgii (drużynie CSR praktycznie nic nie zagrażało) — musieli kolarze polscy pojechać lepiej, niż na dwóch ostatnich etapach. Czy pojadą? — zadawaliśmy sobie wszyscy to pytanie. W tym Wyścigu wykazywali nasi reprezentanci pewne skoki formy; na jednych etapach potrafili odnosić podwójne zwycięstwa, na innych znowu jechali słabo.

Odpowiedź na powyższe pytanie mieliśmy dostać bardzo szybko.

Już wkrótce po starcie w Tabor **Hadasik** inicjuje ucieczkę. Za nim rusza **Ed. Klabiński.** Zyskują oni szybko kilkaset metrów i po godzinie jazdy mają już dwie minuty przewagi. Z pozostałych kolarzy nikt się na razie nie kwapi z pogonią, uważając najwidoczniej, że samotna ucieczka dwóch kolarzy, z których jeden w czasie całego Wyścigu nie błyszczał formą — nie może się udać. Obliczenia te były na ogół słuszne, niemniej nie chcieli o nich wiedzieć ani **Hadasik** ani tym bardziej **Klabiński;** parli oni naprzód, ile tylko sił w nogach. Między nimi rozegrała się walka na lotnym finiszu w **Pisku** na 51 km. Tutaj mieli oni przewagę nad pozostałymi o 2.20 min.

W drugiej grupie kolarzy, liczącej około 30 zawodników, jechali **Królak, Klabiński W., Wilczewski i Łasak.** Byli w niej także **van Meenen, Broek, Dalgaard,** trzej **reprezentanci ZSRR** i drużynowi przodownicy Wyścigu — **Czechosłowacy.**

Tuż po finiszu lotnym w grupie tej zaczyna się coś dziać. W powietrzu wyczuwa się, że za chwilę któryś z tych kolarzy zainicjuje pogoń za uciekinierami. I rzeczywiście ku naszej radości naprzód rusza **Wilczewski,** za nim **Królak i Klabiński;** pociągają oni **Dalgaarda, Kubra, Rużiczkę, Picota, Klicha, Berga, Ruveta, Wierszynina i Niemytowa.** Szybko odrabiają różnicę, dzielącą ich od uciekinierów i na 75 km czołówka składa się już z 14 kolarzy.

Ta grupa jest rzeczywiście doskonale dobrana i nie ulega wątpliwości, że wśród niej rozstrzygnie się decydująca walka.

W **Oboristi** na 106 km czołówka, z której na skutek defektu odpada **Berg** ma już 4,5 minuty przewagi; w miarę zbliżania się do mety przewaga ta powiększa się.

A więc — jak na razie — wszystko idzie dobrze. 4 Polaków w czołówce — to zapowiedź dobrej pozycji na mecie — i jeśli nie zajdzie nic nieoczekiwanego — zdobycie drugiego miejsca w VII Wyścigu Pokoju.

Na metę cała 13-ka dojechała szczęśliwie bez upadków i defektów. Dramatyczna walka o pierwsze miejsce rozegrała się na bieżni. I ponownie, jak we Wrocławiu, doskonale jadący **Rużiczka** nie pozwolił sobie odebrać zwycięstwa. Wszystkich trzynastu zawodników dzieliły na mecie różnice sekundowe.

RYSZARD ZDEB

Ostateczne wyniki

(dokończenie ze str. 1)

23) Ostergaard (Dania)	54.52.44
24) Nachtigal (CSR)	— 54.52.55
	— [illegible]
25) Łasak (Polska)	**— 55.00.12**
26) Gill (Anglia)	55.01.39
28) Kocew (Bułgaria)	— 55.03.04
31) Berg (Norwegia)	— 55.18.10
34) Schrevelius (Szwecja)	— 55 32.01
36) Hadasik (Polska)	**— 55.34.11**
40) Sandru (Rumunia)	— 55.40.50
46. Pawlisiak (Pol. Fr.)	**56.01.35**
49. Gstaltner (Austria)	56.03.34
58 Szabo (Węgry)	58.04.58
61 Manninen (Fin.)	58.19.56
71. Angjeli (Albania)	61.37.54
77. Chakravarty (Indie)	72.59.27

Wyniki XIII etapu

DRUŻYNOWE

1) CSR	11.36.33
2) Polska	11.36.48
3) ZSRR	11.46.49
4) Dania	11.55.49
5) Belgia	11.55.49
6) Francja	11.55.49
7) Holandia	12.05.23
8) Bułgaria	12.05.27
9) NRD	12.05.27
10) Anglia	12.05.27
11) Rumunia	12.21.37
12) Szwecja	12.27.24
13) Polonia Franc.	12.30.39
14) Norwegia	12.43.55
15) Węgry	12.53.55
16) Finlandia	13.03.54
17) Albania	14.09.35

INDYWIDUALNE

1. Rużiczka	3.51.11
2—9 Picot (Fr.). **Królak, Klabiński Ed. (Pol. Fr.),** Ruvet (Belgia), Klich (CSR), **Wilczewski,** Kubr (CSR), Dalgaard (Dania), wszyscy w czasie	3.52,11
10. Niemytow (ZSRR)	3.52.25
11. Hadasik	3,52.26
12. Klabiński Wł.	3,52,35
13. Wierszynin (ZSRR)	3.52,35
27. Łasak	4.01,49

Mówi Rużiczka

Jeden z najlepszych kolarzy tegorocznego Wyścigu, zwycięzca XIII etapu — Rużiczka — jest bardzo zadowolony z drugiego miejsca w klasyfikacji indywidualnej.

Tegoroczny Wyścig Pokoju — mówi — był najtrudniejszy z dotychczas rozegranych. Wprawdzie od kilku lat są prawie te same etapy, ale silniejsza niż dotychczas była obsada Wyścigu, toteż moje drugie miejsce uważam za duży sukces.

Czy Dalgaard zasłużył na zwycięstwo? Moim zdaniem — a chyba zgodzą się ze mną wszyscy — Dalgaard zasłużenie wygrał Wyścig, chociaż muszę przyznać, że sukces ten nie przyszedł mu łatwo. Był on w ogólnym przekroju najrówniej jadącym kolarzem; w sposobie, jakim zdobył pierwsze miejsce w Wyścigu z jednym tylko zwycięstwem etapowym — przypomina mi bardzo triumfatora V Wyścigu Pokoju, doskonałego kolarza angielskiego Jana Steela.

Ze zwycięstwa drużynowego jesteśmy oczywiście bardzo zadowoleni; radość nasza byłaby rzecz jasna pełniejsza, gdyby któryś z Czechosłowaków wygrał także indywidualnie. No, ale trudno wygrać jedno i drugie... Może na przyszły rok uda się nam dokonać tej sztuki.

(zd)

1320 autografów

Czy wiecie, ile autografów miał udzielić w czasie tegorocznego Wyścigu Pokoju reprezentant Indii Singh?

Jak twierdzi kierownik zespołu hinduskiego, Singh udzielał dziennie około 60 autografów, a więc od 26 kwietnia do 17 maja powinien był dać 1320 autografów; nie jest to rzeczą nieprawdopodobną, zważywszy olbrzymią popularność, jaką cieszył się ten kolarz, jak zresztą wszyscy reprezentanci Indii.

*

— Rene — co się z tobą stało? — pytamy Van Meenena, gdy ochłonął on już nieco po przyjeździe na stadion praski.

— Widzisz, dzisiaj jechałem jak najgorzej, po prostu lepiej nie mogłem, mając w nogach wczorajszy etap. Byłem po prostu bezradny, gdy z mojej grupy uciekało mi kilkunastu kolarzy, tych którzy puścili się w pogoń za Klabińskim i Hadasikiem. W tym momencie wiedziałem, że Wyścigu nie wygram. Ale i to, co uzyskałem, to jest trzecie miejsce, jest dużym sukcesem. Nie uważasz?

— Oczywiście — zgadzamy się z Belgiem.

*

Hadasik! Wygrałeś dla nas dzisiaj drugie miejsce — zwraca się doń Eligiusz Grabowski, serdecznie poklepuje kolegę po plecach.

Ale — dodaje po chwili z uśmiechem — gdybyś jechał tak na poprzednich etapach, to pozycja Dalgaarda byłaby bardziej niepewna, co?

— A ty Elek — gdyby nie twoja kraksa — na pewno wygrałbyś dla nas pierwsze miejsce, odpowiada jeden z autorów sukcesu zespołu polskiego na trzynastym etapie.

(zd)

Praga – Warszawa 4:2 (1:0)

Rewanżowy mecz piłkarski Praga — Warszawa rozegrany 17 bm. w Pradze przed zakończeniem Wyścigu Pokoju, zakończył się zwycięstwem Pragi 4:2 (1:0). Bramki dla Warszawy zdobyli: **Cieślik i Kempny.**

Zwycięstwo gospodarzy było w pełni zasłużone. Mieli oni wyraźną przewagę szczególnie w drugiej połowie meczu.

Pierwszy mecz obu drużyn rozegrany 2 maja, w dniu rozpoczęcia Wyścigu Pokoju w Warszawie przyniósł wynik remisowy 0:0.

Z turnieju siatkówki

W poniedziałek 17 bm. zakończył się w Sopocie międzynarodowy turniej piłki siatkowej z udziałem drużyn Sofii, czechosłowackiej drużyny żeńskiej **Slavoj** oraz reprezentacji **Warszawy i Gdańska.**

W drugim dniu turnieju **zespół żeński Warszawy zwyciężył łatwo Slavoj 3:0** (15:9 15:2. 15:9), **zaś drużyna żeńska Gdańska uległa reprezentacji Sofii 0:3** (9:15. 3:15. 13:15).

Na zakończenie turnieju rozegrane zostało spotkanie siatkówki męskiej między drużynami **CDNA** (Sofia) — **AZS-AWF** (Warszawa) **Spotkanie po pięknej i obfitującej w niezwykle ciekawe momenty grze zakończyło się zwycięstwem Bułgarów 3:2** (15:9, 13:15. 15:12. 5:15. 17:15).

Polacy byli o krok od zwycięstwa, gdyż w ostatnim secie prowadzili 13:8, a następnie 14:10

Wyścig od strony naj...

● *Najwięcej zwycięstw etapowych w tegorocznym Wyścigu Pokoju odnieśli reprezentanci Polski, wpadając 4 razy jako pierwsi na linię mety. 2 razy triumfował Mieczysław Wilczewski i po razie Władysław Klabiński i Stanisław Królak.*

● *Najbardziej pomysłowym z licznych wielbicieli naszego reprezentanta — St. Królaka okazał się 14-letni Czechosłowak S. Kucsera. W Brnie chwycił on sprzed hotelu torbę podróżną zawodnika nr 125 i śmiało wszedł do hotelu. Po kilku chwilach zjawił się on w pokoju 233 zamieszkałym przez Królaka i wręczając mu torbę zadowolony uścisnął rękę wyrażając radość, że mógł osobiście poznać ulubionego kolarza.*

● *Najdłużej — niekiedy całą noc — pracują mechanicy. Przygotować rozbitą maszynę tak, aby można było startować na niej nazajutrz zabiera masę czasu.*

● *Najkrótszą drogę — oczywiście na rowerze — w Wyścigu Pokoju przebył Hindus Chikka Malappa Muniappa, który wycofał się już na II etapie z Warszawy do Łodzi.*

● *Najcięższe zadanie do wykonania na każdym punkcie etapowym ma komisja sędziowska.*

● *Najwięcej zwycięstw etapowych w dotychczasowych Wyścigach Pokoju odniósł kapitan zespołu CSR Jan Vesely. Zwycięstwo w Lipsku było jego 14 triumfem etapowym.*

● *Największej sztuki w historii Wyścigu dokonał Wierszynin, któremu na 5 km przed metą w Berlinie po raz 3-ci nawaliła guma, a nie miał on już zapasu. Nie tracąc czasu, nie czekając na wóz techniczny Wierszynin pojechał i dojechał do samej mety na obręczy.*

● *Największą przewagę, (bo około 15 minut) zdobył nad Polską zespół Czechosłowacji na trasie Pardubice — Brno.*

● *Najbardziej przykrą chwilą dla entuzjastów kolarstwa był moment, w którym dowiedzieli się, że z Wyścigu musiał wycofać się sympatyczny Elek Grabowski.*

● *Najbliżej zwycięstwa w Berlinie był reprezentant ZSRR Niemytow, ulegając na finiszu Belgowi Van Meenenowi.*

● *Najwięcej razy zsiadali kolarze z roweru przy forsowanu stromego wzniesienia Meerane (NRD). Wzniesienie to obudowane jest z obu stron domami i jeżeli sąsiad chce odwiedzić znajomego mieszkającego choćby o 100 m musi podejść w górę blisko... 200 m...*

● *Najlepszym kolarzem ostatniego — XIII etapu VII Wyścigu Pokoju był Czechosłowak Rużiczka. (k)*

Pierwsze refleksje

VII Wyścig Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" — zakończony. Szlachetna, przyjacielska walka sportowa, jaką stoczyli kolarze 19 państw na ponad 2.000 km trasie z Warszawy przez Berlin do Pragi wyłoniła już najlepszych. Tegoroczny Wyścig udowodnił jeszcze raz, że sportowcy całego świata walcząc w tej pięknej imprezie pod hasłami pokojowymi stoją w pierwszym szeregu bojowników o przyjaźń i pokój między narodami.

Słowa i uczucia przyjaźni witały kolarzy na całej trasie wielkiego Wyścigu. Wszędzie spotykali się oni z pokojową manifestacją, wszędzie witano ich i żegnano słowem „Pokój". Na całej trasie ludność Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji niezwykle serdecznie i po bratersku zachęcała kolarzy do walki.

Zwycięzca Wyścigu Duńczyk Dalgaard podkreślił: „Zwycięstwo swoje zawdzięczam w dużej mierze tym milionom widzów pozdrawiających nas na trasie. Ludzie ci, to jakby uczestnicy Wyścigu. Oni to swym serdecznym stosunkiem do każdego zawodnika bez różnicy narodowości spowodowali, że walka była tak wspaniała".

Wyścig spotkał się również z wielkim uznaniem jednego z czołowych działaczy Międzynarodowej Federacji Kolarskiej — Francuza Gilbertie. „Widziałem już niejedną wielką imprezę kolarską — powiedział Gilbertie — żadna jednak nie była tak wspaniale zorganizowana. Podziwiam wielki wysiłek trzech narodów, które włożyły maksimum dobrej woli, aby ta impreza wypadła bez zarzutu. Takie imprezy przyczyniają się do rozwoju światowego sportu".

Dwa pierwsze miejsca w klasyfikacji drużynowej, uzyskane przez drużyny krajów demokracji ludowej — Czechosłowację i Polskę to ogromny sukces sportowy. Sukces tym większy, że w Wyścigu uczestniczyli w swoich reprezentacjach państwowych najlepsi amatorscy kolarze Europy. W tych warunkach kolarze czechosłowaccy i polscy musieli wykazać maksimum umiejętności sportowej, odporności psychicznej i doskonałej kondycji. Te walory, poparte wielką ambicją i wolą zwycięstwa postawiły kolarzy CSR i Polski w czołówce szosowego kolarstwa europejskiego.

Zwycięstwo zespołu czechosłowackiego jest w pełni zasłużone. Była to najrówniejsza, ze wszystkich drużyn, rozporządzająca sześcioma równorzędnymi partnerami. Czechosłowacy jechali doskonale taktycznie, wykorzystując racjonalnie siły swoich zawodników.

Drugie miejsce drużyny polskiej po nieszczególnych wynikach w roku ubiegłym, a potem podczas Wyścigu po wycofaniu się Grabowskiego, który był jednym z silniejszych punktów drużyny — należy uważać za wielki sukces. Niepowodzenia na etapie do Lipska a potem choroba Wilczewskiego złożyły się na to, że na trzy etapy przed końcem wyścigu zespół polski walczył już tylko o utrzymanie drugiego miejsca. Walka ta nie była jednak łatwa, jednak końcowy zryw na ostatnim etapie przyniósł pełny sukces.

Wyścig pokazał również, że mimo niewątpliwego sukcesu zawodnicy polscy muszą jeszcze dużo pracować nad sobą, muszą stale podnosić swoje kwalifikacje. Na kilku etapach Polacy jechali słabo taktycznie dali się zaskoczyć przeciwnikom a zwłaszcza Czechosłowakom. W sumie jednak końcowy wynik Wyścigu przeszedł oczekiwania sympatyków kolarstwa w naszym kraju.

Zespoły, które można w tym wyścigu zaliczyć obok CSR i Polski do czołówki to Dania, Belgia, Holandia i ZSRR

Wszyscy kolarze tych państw reprezentują najwyższy poziom europejski a ponadto miały w swych składach po kilku wybitnych indywidualistów.

Drużyna ZSRR po raz pierwszy startowała w tak wielkiej imprezie. Szosowe kolarstwo radzieckie jest bardzo młode. Chociaż reprezentanci ZSRR nie mają jeszcze niezbędnego w tak wielkich imprezach doświadczenia, to jednak potrafili dzięki wielkiej ambicji, woli zwycięstwa i niebywałemu hartowi zagrażać wielokrotnie najlepszym. Niemytow, Cziżikow i Wierszynin znajdowali się na wielu etapach w czołówce i udowodnili, że podobnie jak w wielu innych dziedzinach sportu radzieckie kolarstwo szosowe może z powodzeniem walczyć o czołowe miejsca wśród najlepszych.

Zespoły NRD, Anglii, Bułgarii, Polonii Francuskiej, i Szwecji wypadły słabiej niż się spodziewano. Bez względu na ilość defektów, które mieli kolarze tych drużyn zespoły te były wyraźnie słabsze.

Zwycięzca indywidualny Duńczyk Dalgaard wygrał tylko jeden etap, jechał on jednak bardzo równo w przeciwieństwie np. do pierwszego przodownika wyścigu Wilczewskiego, który miał kilka słabszych dni, spowodowanych przeziębieniem.

W klasyfikacji indywidualnej Polacy odnieśli również niemały sukces, Królak i Wilczewski znaleźli się w pierwszej dziesiątce najlepszych kolarzy wyścigu. Nazwiska nie tylko tych, którzy zajmują czołowe miejsca świadczą o tym, ile warta jest ta wysoka lokata Królaka i Wilczewskiego. Również nazwiska tych, których zostawili oni za sobą mówią, że można tych dwóch zawodników zaliczyć do najlepszych kolarzy Europy. Za Polakami zostali bowiem tak znani zawodnicy jak E. Klabiński, Ruvet, Vesely, Ostergaard, Pedersen, Verplaets czy Schur.

Tak więc w obu klasyfikacjach wyścigu — drużynowej i indywidualnej podsumowanie wypada dla kolarzy polskich bardzo korzystnie. Świadczy to, że kolarstwo nasze wchodzi wreszcie na tory racjonalnego rozwoju. Dalsza praca nad sobą oraz wszechstronna pomoc jakiej udziela sportowi Państwo powinny przynieść kolarzom polskim dalsze sukcesy. (s. rz.)

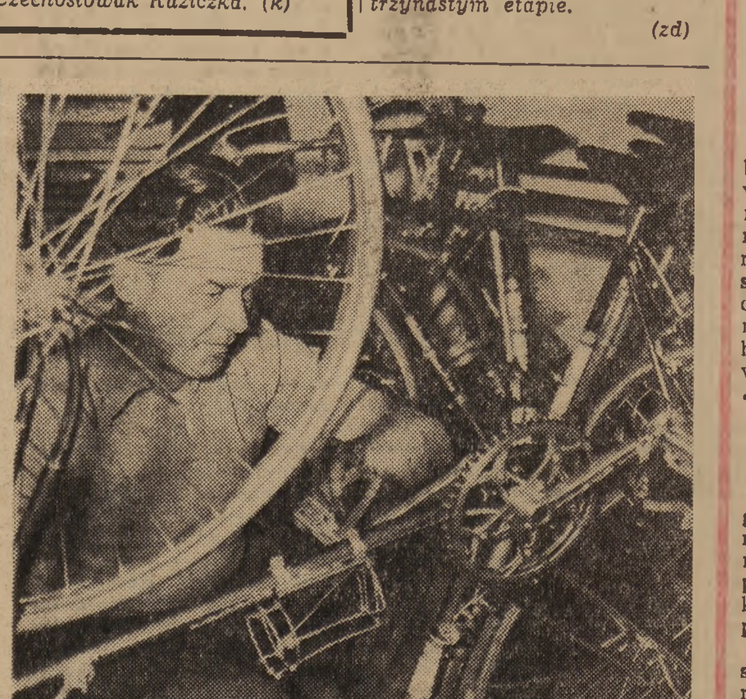

Współtwórcami sukcesu naszego zespołu są mechanicy. Dzięki ich wytężonej pracy nasi kolarze otrzymywali każdego ranka dobrze przygotowane rowery.

Zwycięstwo koszykarek CSR

Pierwszy występ doskonałych koszykarek CSR w Polsce zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny wicemistrza Europy nad reprezentacją Warszawy 56:43 (24:18). Zespół czechosłowacki górował pod każdym względem nad zespołem stolicy.

Bardzo silny zespół czechosłowacki wicemistrzyń Europy posiada szybki i celnie strzelający atak. W zespole wyróżnia się doskonale grająca mistrzyni sportu **Kopackova,** oraz **Hubalkova i Blahautova.** Trzeba zaznaczyć, że zespół czechosłowacki jest bardzo młody i średni wiek zawodniczek wynosi 21 lat. Już dziś stanowią one bardzo groźną drużynę, o czym świadczy wynik meczu z ZSRR w r. 1953; po bardzo zaciętej walce Czechosłowaczki przegrały wówczas zaledwie jednym koszem 62:64.

Drużyna polska, występująca pod nazwą zespołu Warszawy wyraźnie odbiegała poziomem gry od gości. Raziła szczególnie powolność akcji i brak szybkiego ataku, zakończonego celnym strzałem na kosz. Większość punktów zdobyły Polki z dystansu i z rzutów wolnych

Na wyróżnienie zasługują **Gruszczyńska,** która zdobyła 15 pkt. oraz ambitnie grająca **Kapałczyńska.** Reszta drużyny — słaba.

Cieszyć się należy, że podjęte zostały kontakty międzynarodowe w koszykówce kobiecej, co niewątpliwie wpłynie na podniesienie poziomu tej dyscypliny.

Drugi mecz rozegra drużyna CSR w środę 19 maja na kortach CWKS o godz. 17, gdzie przeciwnikiem jej będzie drużynowy mistrz Polski na 1954 r. zespół AZS-AWF.

T. DOBROWOLSKI

Kto ponosi winę za utrzymanie obecnego stanu rozbicia Europy?

Komentarz I. Aleksandrowa w „Prawdzie"

MOSKWA. W „Prawdzie" z dn. 17 bm. ukazał się artykuł I. Aleksandrowa, komentujący odpowiedź trzech mocarstw zachodnich na notę rządu radzieckiego z 31 marca br. Autor pisze m. in.:

Swą notą z 31 marca rząd radziecki usunął wszelkie podstawy zastrzeżeń, jakie przedstawiciele mocarstw zachodnich wysuwali w czasie konferencji berlińskiej przeciwko systemowi bezpieczeństwa zbiorowego. Rząd radziecki wyraził w tej nocie zgodę na rozpatrzenie kwestii udziału USA w systemie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i jednocześnie wysunął sprawę przystąpienia ZSRR do systemu paktu atlantyckiego.

Po długiej i nieuzasadnionej zwłoce rządy USA, Anglii i Francji odrzuciły notę radziecką bez merytorycznego rozpatrzenia zawartych w niej propozycji. Rządy te nie mogły i nie mogą nic przeciwstawić idei bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Wynoszą one pod niebiosa „sojusze obronne państw o jednakowych poglądach", tj. wciąż jedne i te same ugrupowania militarne pod nową nazwą.

Odrzucając samą dyskusję nad możliwością udziału Związku Radzieckiego, rządy USA, Anglii i Francji wymownie ukazują właściwe cele tego paktu: blok atlantycki jest wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Wypaczając całkowicie podstawową ideę propozycji radzieckiej — podkreśla Aleksandrow — autorzy noty trzech mocarstw zachodnich usiłują wmówić, że układ o bezpieczeństwie zbiorowym opiera się rzekomo na... podziale Niemiec i rzekomo nie przyczynia się do posunięcia naprzód sprawy zjednoczenia Niemiec. Tego rodzaju „zastrzeżenia" przeciwko radzieckiemu projektowi bezpieczeństwa zbiorowego wysuwa się, by przypodobać się tym, którzy opierają swą politykę europejską na odbudowie agresywnych sił w Niemczech zachodnich.

Z całą powagą utrzymują oni np., że utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, proponowanego przez rząd radziecki, „spowodowałoby nieuchronnie podważenie autorytetu Narodów Zjednoczonych".

Związek Radziecki — stwierdza Aleksandrow — opowiada się za podniesieniem autorytetu ONZ. Związek Radziecki uważa, że najwyższy już czas położyć kres brutalnemu gwałceniu Karty NZ. Przede wszystkim powinno się przyznać Chińskiej Republice Ludowej należne jej miejsce w ONZ. Umocnienie bezpieczeństwa w Europie i umocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych — to dwa nie cierpiące zwłoki zadania. Drogę do rozwiązania obu tych zadań wskazuje właśnie Związek Radziecki. Mocarstwa zachodnie odrzuciły konstruktywne propozycje radzieckie dotyczące kwestii niemieckiej i austriackiej.

Żadne zakłamane argumenty nie mogą ukryć faktu, iż autorzy odpowiedzi trzech mocarstw zachodnich, odrzucając propozycję radziecką, zdemaskowali się przed całym światem, że nie są zainteresowani w złagodzeniu napięcia międzynarodowego i zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie.

W ostrym świetle

Lisynmanowskie wybory i ... dolary

Zgłoszona w Genewie przez ministra Nam Ira propozycja przeprowadzenia wolnych wyborów w Korei południowej i północnej jako jednego z ważnych czynników pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej została bez namysłu odrzucona przez delegację amerykańską i posłuszne jej marionetki z Seulu. Dlaczego?

Mówił o tym wielokrotnie Li Syn Man. Ostatnio na paradzie wojsk amerykańskich stwierdził on, że „siła wojskowa i tylko siła wojskowa utrzymuje wolność w południowej części Korei". Tak ma więc wyglądać wolność wyborów, które Li Syn Man chciałby przeprowadzić w całej Korei.

Li Syn Man widzi swą ostoję w dywizjach amerykańskich, a Amerykanie widzą kwestię koreańską przez pryzmat ulokowanych tam dolarów i swej agresywnej polityki przeciwko Chinom Ludowym i ZSRR. Dlatego tak bardzo boją się woli ludu koreańskiego, dlatego ich wybory muszą zasłaniać bagnety i karabiny maszynowe.

Właśnie 20 bm. reżim lisynmanowski zamierza ponownie przeprowadzić wybory do marionetkowego „zgromadzenia narodowego".

Przygotowuje się do nich wśród wzrastającego terroru, gwałtu i morderstw. Kulą i bagnetem odpowiada klika lisynmanowska na każdy głos domagający się uczciwych, wolnych wyborów. Klika seulska tylko w takiej metodzie wyborczej może mieć jakąkolwiek szansę osiągnięcia swych antynarodowych celów politycznych. Jasnym jest, że na wybory przeprowadzone według wzoru a la Li Syn Man, naród koreański — naród, który bohatersko i zwycięsko przez 3 lata walczył z agresorami amerykańskimi i najmitami — lisynmanowcami, może mieć tylko jedną odpowiedź — NIE!

Do zjednoczenia, demokracji i pokoju w Korei wiedzie droga tylko poprzez prawdziwe, wolne wybory, wolne od terroru i bagnetów, wolne od obcej ingerencji i obcego nacisku.

(OKA)

Kolonizatorzy francuscy przerwali ewakuację rannych z Dien Bien Fu

PARYŻ. Jak wynika z doniesień agencji France Presse z Hanoi, francuskie dowództwo naczelne przerwało w dniu 17 bm. ewakuację rannych z Dien Bien Fu i postanowiło wznowić bombardowanie szosy łączącej Dien Bien Fu i Son-La.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odracza termin dyskusji nad EVG

PARYŻ. Jak donosi dziennik „Le Monde", rząd Laniela nie będzie się domagał ustalenia terminu debaty w Zgromadzeniu Narodowym nad ratyfikacją układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Na wniosek rządu Laniela 18 maja br. miało się odbyć posiedzenie przewodniczących grup parlamentarnych Zgromadzenia Narodowego dla ustalenia terminu debaty. Jednakże 17 maja premier Laniel wycofał swój wniosek i posiedzenie przewodniczących grup parlamentarnych nie odbędzie się.

Wyjaśniając przyczyny decyzji Laniela „Le Monde" podkreśla, że obecnie głównym problemem jest sprawa Indochin oraz konferencja genewska. Rząd Laniela, który podczas ostatniego głosowania nad votum zaufania otrzymał zaledwie dwa głosy większości, nie może sobie obecnie pozwolić na debatę nad sprawą tak niepopularną jak problem „europejskiej wspólnoty obronnej".

Koplenig wybrany przewodniczącym KC KP Austrii

WIEDEŃ. Dnia 16 bm. odbyło się plenum nowowybranego przez XVI Zjazd Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Austrii. Plenum wybrało 11-osobowe Biuro Polityczne.

Przewodniczącym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Austrii został wybrany Johann Koplenig, sekretarzami — F. Fuernberg, F. Honner, H. Fritz i R. Richter.

Młodzi laureaci plastyki

I międzynarodową nagrodę premiera Nehru otrzymała uczennica moskiewska

MOSKWA. Dnia 17 bm. odbyło się w Moskwie uroczyste wręczenie międzynarodowych nagród czterem uczniom szkół moskiewskich, wyróżnionym na międzynarodowym konkursie rysunków wykonanych przez dzieci. W konkursie zorganizowanym przez redakcję czasopisma hinduskiego „Shankars Weekly" wzięły udział dzieci z przeszło 40 krajów. Spośród 15 tys. rysunków liczne zostały wyróżnione. Jury przyznało m. in. 9 nagród młodym plastykom ZSRR, w tym czterem uczniom szkół moskiewskich. Pierwszą nagrodę premiera Indii Nehru otrzymała Ł. Dawatz, uczennica 8 klasy szkoły im. Surikowa za akwarelę przedstawiającą martwą naturę.

Amerykanin — Peter Rank prosi o azyl CSR

PRAGA. — Dnia 17 bm. czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że w dniu 16 maja br. przekroczył granicę Czechosłowacji podoficer okupacyjnej armii amerykańskiej w Niemczech Peter Rank.

Rank oddał się do dyspozycji organów czechosłowackiej służby ochrony pogranicza oraz oświadczył, że zamierza prosić o azyl rząd czechosłowacki.

Wiersze dwudziestu wieków walki o pokój

PEKIN. W Pekinie ukazał się w języku angielskim zbiór wierszy chińskich z 2000 lat. Zbiór zatytułowany „Dwadzieścia wieków walki o pokój" jest bogato ilustrowany rysunkami sławnych malarzy chińskich.

Społeczeństwo polskie potępia czangkaiszekowskich piratów

(dokończenie ze str. 1)

go oddania bezprawnie zagarniętego statku. Żądamy położenia kresu niedopuszczalnym praktykom pachołków czangkaiszekowskich, inspirowanych przez Stany Zjednoczone".

„Statki „Praca" i „Gottwald" są własnością całego naszego narodu — mówił **Ludwik Gregorowicz** z taboru portowego.— To po nasze wspólne dobro wyciągnęła się łapa imperialistów amerykańskich, na których żołdzie jest banda Czang Kai-szeka. Gorąco popieramy notę naszego Rządu i stanowczo domagamy się zwrotu zrabowanych nam statków".

Również profesorowie, asystenci i studenci Politechniki Gdańskiej z oburzeniem piętnowali zbójecki wyczyn imperialistów.

W Szczecinie wielką halę mechaniczną stoczni wypełnili po brzegi robotnicy, inżynierowie, urzędnicy.

Przodownik pracy kadłubowni **Bukietek** krótko formułuje swoje myśli: **„Czang Kai-szek poczyna sobie jak gangster".**

Na wiec w Szkole Inżynierskiej w Szczecinie gremialnie przybyli studenci, asystenci. profesorowie, pracownicy administracji. Raz po raz wznoszono okrzyki: „Precz z bandytyzmem na morzach", „Żądamy zwrotu naszych statków".

W stolicy ostro potępiła bandycki napad załoga FSO na Żeraniu — fabryki stanowiącej przykład braterskiej współpracy między narodami miłującymi pokój.

Na zebraniu studentów i pracowników Politechniki Warszawskiej po licznych przemówieniach, wśród długotrwałych oklasków uchwalono rezolucję, która stwierdza m. in.: „My, pracownicy i studenci największej w Polsce uczelni, zwracamy się do wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie, a w szczególności do pracowników nauki i studiującej młodzieży, by ostro potępili te pirackie praktyki w stosunku do narodu polskiego".

Podobny przebieg miały liczne masówki w różnych miastach, w różnych zakładach pracy całego kraju,

Chłopi Wielkopolski wzywają do wykonania obowiązków wobec Państwa

POZNAŃ. 350 wielkopolskich chłopów — przodowników w realizacji obowiązków wobec państwa — omówiło na naradzie w Poznaniu zadania, jakie stoją przed pracującą wsią w bież. roku.

Po referacie, wskazującym osiągnięcia wsi wielkopolskiej, rozwinęła się szeroka dyskusja, w której wzięli udział liczni indywidualnie gospodarujący chłopi oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych. Wskazując na sumienne wykonywanie obowiązkowych dostaw żywca i mleka oraz spłatę podatku gruntowego przez większość pracujących chłopów, dyskutanci omówili środki i możliwości realizacji planów gospodarczych w opóźniających się dotychczas gminach i powiatach. **Na zakończenie obrad uczestnicy przyjęli uchwałę, w której wzywają wszystkich chłopów woj. poznańskiego do pełnego wykonywania planów gospodarczych, zwiększania plonów i hodowli.**

Intensywne prace przy Placu im. Stalina

Od kilku dni przed Pałacem Kultury i Nauki trwają w szybkim tempie prace przy budowie krawężników przyszłego placu defilad. Na placu tym brygady robocze MPRD plantują ziemię, aby wkrótce można było rozpocząć tu prace betoniarskie. Jednocześnie kończy się układanie krawężników jezdni, która połączy skrzyżowanie Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej z placem defilad.

Wzdłuż Placu im. J. Stalina na Nowej Marszałkowskiej trwa betonowanie podłoża jezdni i układanie torów tramwajowych. Obecnie kończy się betonowanie trzeciego pasa podłoża, wkrótce rozpocznie się betonowanie ostatniego — czwartego pasa. Na gotowym podłożu robotnicy montują szyny już przy ul. Sienkiewicza. Skończono wykopy pod fundamenty do latarni.

U zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej trwają dalsze prace przy przygotowywaniu nowego podłoża pod rozjazd tramwajowy. Obok — na placu — montuje się specjalny gwiaździsty rozjazd, który umożliwi skręcanie tramwajów we wszystkich kierunkach.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71. 2, 3, 4, 5. Red Naczelny 8 76 61. Z ca Red Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8-02 68.
Dział Koresp i Listów 8 07 82 Kier Administracji 8 02 56. Red. nocna centr DSP 8 22 01. wewn. 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8 IV p., tel 8 07 11 i 8 82 51. wewn 65 SKŁAD i DRUK: Zakł Graf „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA I KOLPOR-
TAŻ PPK Ruch Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty —
Cena mies — 2.50 zł kwart — 7.50 zł. półrocznie — 15.00 zł. rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamó-
wienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 803 05.
B 5
8-B-14563